

# DZIENNIK ŁÓDZKI

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

Rok XIII

Łódź, niedziela 5 i poniedziałek 6 maja 1957 roku

Nr 106 (3252)

## Dziś wybory uzupełniające do Sejmu PRL w okręgu Wieluń

Zgodnie z uchwałą Rady Państwa, dziś odbywają się wybory uzupełniające w okręgu nr 54 z siedzibą w Wieluniu. Wyborcy okręgu wieluńskiego, obejmującego powiaty: Wieruszów, Pajęczno i Wieluń dokonają wyboru jednego posła.

Kandydatami na posłów, wpisanymi na listę Frontu Jedności Narodu, są dwaj działacze ruchu ludowego: Bolesław Galiński i Kazimierz Rybczyński.

## Otwarcie targów w Casablance

PARYŻ (PAP). — W sobotę rultan Maroka dokonał w Casablance uroczystego otwarcia XII Targów Międzynarodowych. W targach, które trwać będą do 19 bm., biorą udział 24 państwa, m. in. Polska.

## Sytuacja w Hondurasie i Nikaragui

NOWY JORK (PAP). — Prezydent Nikaragui Somoza oświadczył, iż kraj jego jest gotów do wojny w razie gdyby incydenty graniczne ze strony Hondurasu rozciągnęły się na inne fronty. Do stolicy Hondurasu — Tegucigalpy przybyła misja pokojowa z organizacji krajów amerykańskich (OAS) celem zbadania przyczyn sporu między obu krajami. W skład misji wchodzi przedstawicielstwo Panamy, Meksyku, Argentyny, Boliwii i Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK (PAP). — Rząd Hondurasu zagroził zrzuceniem bomb na stolicę Nikaragui Managua w wypadku zombardowania przez samoloty nikaraguańskie jakiegokolwiek miasta granicznego w Hondurasie.

Rząd Hondurasu zaprzeczył wiadomości podanej przez radio w

## Szpieg brytyjski przed sądem w Austrii

WIEN (PAP). — Przed sądem austriackim stanął A. Scala oskarżony o bigamię. W czasie rozprawy okazało się, że jest on szpiegiem brytyjskim i w czasie tragicznych wydarzeń na Węgrzech przerzucony został przez wywiad brytyjski do Budapesztu.

Otrzymałszy od swego szefa, Johnsa, dokumenty lekarza Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Scala wyjechał do Budapesztu. Oprócz działalności szpiegowskiej brał on — jak sam oświadczył — bezpośredni udział w zbrojnych starciach.

## Kryzys rządowy w Finlandii

HELSINKI (PAP). — Już ósmy dzień trwa kryzys rządowy w Finlandii. Obecnie, po wezwaniu przez prezydenta Kekkonena rządu Fagerholma do wycofania dymisji, kryzys wszedł w nową fazę. Fagerholm ma przystąpić do rozmów z kierownictwem partii socjaldemokratycznej w celu wyjaśnienia możliwości usunięcia rozbieżności, jakie wystąpiły na niedawnym kongresie tej partii.

## Przemysł wełniany północnej części kraju dał 89 mln. zł zysku i ponad 1 mld. akumulacji w I kwartale br.

Zamknięcia finansowe za I kwartał br. dokonane w tych dniach przez Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego-Północny wykazały, mimo tu i ówdzie występujących braków, wyraźną poprawę w gospodarce zakładów w tej ważnej branży. Plan akumulacji na I kwartał wynoszący około 1 mld. zł, przekroczony został o 22 mln. zł, a planowany zysk przekroczony o 96,8 proc. Łącznie czysty zysk w skali branży wyniósł 89 mln. złotych. Wartość ponadplanowej produkcji przekroczyła 44 mln.

## Polska delegacja rządowa w Ostrawie i Bratysławie

PRAGA (PAP). — W sobotę, 4 maja, polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem przybyła o godz. 8.30 do największego ośrodka przemysłowego Czechosłowacji — Ostrawy, zwanej przez Czechosłowaków „stalowym sercem Republiki”. Polskiej delegacji towarzyszyli w podróży wicepremier Karel Polacek, wiceminister spraw zagranicznych Ladislav Simonovic oraz ambasador Czechosłowacji w Warszawie Karel Vojacek.

W Ostrawie członków delegacji gościł w ratuszu miejskim przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Josef Kotas. Obecni byli przedstawiciele miejscowej Polonii. Wzdłuż całej trasy prowadzącej z dworca na ratusz przedstawiciele rządu polskiego serdecznie witali mieszkańców przemysłowej Ostrawy.

Z ratusza polscy goście po krótkich odwiedzinach konsulatu PRL w Ostrawie udali się do największej czeskosłowackiej budowli socjalizmu — nowej huty imienia Klementa Gottwalda w Kunčycach pod Ostrawą.

W towarzystwie czeskosłowackiego ministra przemysłu hutniczego i kopaliń rudy, Josefa Reitmaiera oraz dyrektora zakładów Aloisa Polanskiego, polscy goście zwiedzili poszczególne działy tej imponującej budowl.

Przed godziną 13 pracownicy zakładów zgromadzili się na masowce, na której zabrał głos premier Cyrankiewicz.

Premier przypomniał, że burżuazja Polska i Czechosłowacja nie chciała współpracy między naszymi narodami. Skorzystała z tego faszystowski Niemcy, które napadły w roku 1938 na Czechosłowację, a w rok później na Polskę.

Wyciągnęliśmy wnioski z przeszłości — powiedział premier — i tak jak dawniej nasze narody wspólnie cierpiały, tak obecnie wspólnie w przyjaźni i sąsiedztwie wspieramy budulę socjalizmu, wspólnie dążąc do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa naszym krajom.

Po zwiedzeniu nowej huty im. Klementa Gottwalda polska delegacja rządowa wyjechała z Ostrawy do Bratysławy.

Stolica Słowacji, Bratysława, przyjęła przedstawicieli narodu polskiego z prawdziwie słowiańską gościnnością. Na dworcu po witali premiera Cyrankiewicza i członków delegacji przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej Frantisek Kubac, przewodniczący rady pełnomocników rządowych Rudolf Strehaj i sekretarz KC, Komunistycznej Partii Słowacji Pavol David oraz liczne zastępy mieszkańców Bratysławy.

W drodze z dworca do hotelu samochody z trudnością posuwały się wśród tłumów ludzi, którzy wrzucali do aut wiązanki kwiatów.

## Polska delegacja zgłosiła udział w światowej federacji „miast bliźniaczych”

WARSZAWA (PAP). — 3 bm. powróciła do kraju delegacja polska, która bawiła na jeździe tzw. miast bliźniaczych we Francji. W skład delegacji wchodził przedstawiciel władz miejskich Warszawy, Wrocławia i Kalisza.

Na jeździe powstała „światowa federacja miast bliźniaczych”, do której Polska zgłosiła swój udział.

Uzgodniono generalne zasady karty-statutu, a dla jej ostatecznego opracowania powołano komisję, która następnie rozesła ją do poszczególnych miast. Wówczas też nastąpił oficjalny podpisanie karty — statutu i rozpocznie się właściwa współpraca.

Do delegacji polskiej wpłynęły już pierwsze propozycje dotyczące wyboru miast współpracujących ze sobą. Tak np. przedstawiciele Wrocławia otrzymali propozycję z Lionu, Strassburga i Turynu.

## Proces grupy Dudasa

BUDAPESZT (PAP). — Przed trybunałem ludowym toczy się proces członków „specjalnego oddziału” Dudasa (sam Dudas został stracony pod oskarżeniem działalności kontrolującej w październiku ubiegłego roku). Na oskarżonych ciąży zarzut udziału w popełnieniu wówczas mordów.

## Wspólna konferencja prezydium parlamentów Polski, Czechosłowacji i NRD poświęcona sytuacji międzynarodowej

Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Prezydium Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej i Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej porozumiały się w sprawie zwołania wspólnej konferencji w celu omówienia interesujących je zagadnień obecnej sytuacji międzynarodowej. Konferencja rozpocznie się dnia 9 maja br. w Berlinie.

## Wybory prezydenta Austrii

WIEN (PAP). — 5 bm. odbędzie się w Austrii wybory nowego prezydenta, w których weźmie udział 4.638.871 uprawnionych do głosowania.

Na stanowisko prezydenta kandyduje z ramienia partii socjalistycznej wicepremierzy partyjni 75-letni dr Adolf Schaerl. Wstępując we wspólnym bloku „Austriacka Partia Ludowa” i pravicowa „Austriacka Partia Wolności” wysuwa kandydaturę 67-letniego prof. Wolfganga Denka. „Austriacka Partia Wolności”, stanowiąca najpotężniejsze ugrupowanie opozycyjne występuje przeciwko neutralności Austrii.

Komunistyczna Partia Austrii po stanowia popierać kandydata socjalistów.

## X Wyciąg Pokoju Bułgar Christow i Francja zwyciężają w III etapie Nasz zespół oddał przodownictwo

Zwycięzca III etapu X Wyciągu Pokoju został leader wyciągu Bułgar Christow, który przejechał trasę 166 km z Taboru do Pragi w 4:10,32.

4 maja pogoda nie sprzyjała kolarzom. Wiał zimny, przeciwny wiatr, a na starcie w Taborze zęgał kolarzy drobny deszczyk. Już na 18-kilometrze notujemy pierwsze ucieczki. Inicjatorami są kolarze ZSRR, Ueika Kapitonow, Wierszynin, Francuz Le Menn i Jugosłowianin Valcie. Do czwórki tej dołącza się jeszcze 7 kolarzy: Boudon (Francja), Ko-

## Dziś zakończenie obrad Komisje zjazdu oświatowego wysuwają wnioski

Od specjalnego wystawnika

Sobota zjazdowa upłynęła pod znakiem dalszych rozważań i żarliwych dyskusji w komisjach nad ogólną poprawą szkolnictwa i wychowaniem młodzieży.

W sali konferencyjnej zjazdu obradowała nadal komisja ustroju i organizacji szkolnictwa. Obradom przysłuchiwał się pilnie wicepremier St. Ignar. W wyniku gorącej debaty obserwowano się już znaczną jedynomyślną większość uczestników komisji postulujących ustanowienie 10-letniej szkoły obowiązkowej + 2 lata (do wyboru) liceum, wzgl. technikum.

Inne propozycje tej komisji dotyczyły skrócenia czasu trwania lekcji do 40 minut i wprowadzenia maksimum 6 lekcji dziennie, co z przerwami 10-minutowymi nie przekroczyłoby czasu 5 godzin dziennie. Niezadowolnie przyjęcie tego wniosku poddyktowane zostanie troską o nieprzemęczanie dzieci nadmiarem zajęć szkolnych.

Sala klubowa ZG ZNP nie była w stanie pomieścić wszystkich słuchaczy na komisji zagadnień wychowawczych i młodzieżowych. Debatom przysłuchiwali się również goście zagraniczni, przy pomocy cierpliwych tłumaczy.

Plaszczyzną dyskusji były referaty znanego działacza młodzieżowego Al. Kamińskiego i przedstawicielki Komendy Głównej ZHP — K. Kalman. Pierwszy z

Jakie są możliwości rozwoju techniki raketowej w Polsce (Czytaj na str. 2)

prelegentów mówił o ssa morządności uczniów. Komisja wysunęła wniosek, w którym uznaje, że odrodzenie samodzielności uczniów poprzez koła samorządowe na terenie szkoły może się stać podstawą odrodzenia moralnego młodzieży i jej wychowania. Oświadczenie to zebrani przyjęli oklaskami.

Drugi referat omawiał znaczenie wychowawcze i wpływ harcerstwa na kształtowanie się charakterów młodzieży.

Komisja administracji szkolnej opracowała wnioski zmierzające do przywrócenia kuratorów i inspektoratów szkolnych oraz konkursów na wybór dyrektorów i kierowników szkół. Dziś, w ostatnim dniu obrad zjazd oświatowy podczas obrad plenarnych podejmie uchwały w sprawach omawianych na jeździe.

## Co się dzieje pod szyldem kałowskiego ogniska kultury plastycznej

W Ognisku Kultury Plastycznej w Katowicach ujawnione zostały poważne nadużycia. Polegały one na firmowaniu przez ognisko różnych towarów pochodzących od spekulantów po to, aby umożliwić sprzedaż tych towarów przedsiębiorstwom państwowym.

Za firmowanie sprzedaży ognisko miało pobierać prowizję w wysokości 18-30 proc. 6 proc. tej prowizji miało być odprowadzonych do kasy ogniska, zaś pozostała kwota — dzielona pomiędzy 6 wspólników.

W celu ukrycia faktycznych obrotów prowadzono podwójną księgowość. Z ksiąg handlowych wynika, że ich obroty od kwietnia do grudnia ub. roku wyniosły 960 tys. zł, podczas gdy w rzeczywistości osiągnęły one sumę ponad 6 milionów zł.

Spekulanci przekupili dyrektora oddziału NBP w Mikołowie, placąc mu 3 proc. od sumy podejmowanych w banku za zabezpieczenie kontroli finansowej ogniska oraz wyczerpił 60 tys. zł inspektorowi PIH z Krakowa za niewykonywanie kontroli działalności ogniska na terenie tego miasta.

## 8 i 9 bm. — plenum Krajowej Rady Spółdzielczości Prod.

WARSZAWA (PAP). — Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcji w najbliższym czasie nad przygotowaniem plenarnego posiedzenia rady, które odbędzie się w dniach 8 i 9 bm. w Warszawie. Jak poinformował przewodniczący rady — M. Jaworski, posiedzenie to poświęcone będzie omówieniu sytuacji w spółdzielniach produkcyjnych oraz najbardziej odpowiednich dla naszych warunków dróg dalszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

## Wkrótce wyrok na red. Wolanowskiego

Jak podaje warszawski „Express Wieczorny” w najbliższym czasie Odsławczy Sąd Wojewódzki w Warszawie rozprawy rewizji obrońców red. Lucjana Wolanowskiego, skazanego przez Sąd Powiatowy za zniesławienie. Obrońcy podkreślają, że red. Wolanowski nie przekroczył zakresu uprawnień krytyki dziennikarskiej i działał w uzasadnionym interesie społecznym, celem odwołania całej prawdy w procesie Mazurkiewicza. Obrońcy wnoszą o uniewinnienie red. L. Wolanowskiego.

1. Christow (Bułgaria)	4:10.32
(1 min. bonifkaty)	
2. Kapitonow (ZSRR)	4:11.07
(30 sek. bonifkaty)	
3. PARADOWSKI (Polska)	4:11.39
4. Boudon (Francja)	4:11.54
5. Jackson (Anglia)	4:12.01
6. Kubr (CSR)	4:12.45
7. Proost (Belgia)	4:14.22
8. Dourdin (Francja)	4:14.33
9. Oehgren (Szwecja)	4:16.08
10. Wostriakow (ZSRR)	4:16.08
11. Schur (NRD)	"
12. Dalgaard (Dania)	"
13. Brittain (Anglia)	"
14. Wierszynin (ZSRR)	"
15. CHWIENDACZ	4:21.25
16. BUGALSKI	4:22.10
17. PRUSKI	4:24.34
18. GRABOWSKI	4:27.28
19. WIECKOWSKI	4:27.33

Na trasie III etapu wycofał się Wegler Benzec. Przeciętą sztycę zwycięży — 38,2 km-godz.

1. Francja	12:42.37
2. ZSRR	12:43.53
3. Anglia	12:44.17
4. Szwecja	12:47.09
5. NRD	12:48.24
6. Bułgaria	12:49.07
7. CSR	12:51.37
8. Belgia	12:51.55
9. Polska	12:55.14
10. Jugosławia	12:58.58
11. Dania	12:59.43
12. Węgry	13:02.08
13. Rumunia	13:06.30
14. Finlandia	14:13.17

1. Christow (Bułgaria)	15:22.27
2. Kapitonow (ZSRR)	15:25.29
3. Boudon (Francja)	15:25.38
4. Brittain (Anglia)	15:28.30
5. Proost (Belgia)	15:28.52
6. Van Tongerlo (Belgia)	15:29.11
7. Jackson (Anglia)	15:29.35
8. Oehgren (Szwecja)	15:30.10
9. Le Menn (Francja)	15:30.40
10. Amell (Szwecja)	15:31.00
11. CHWIENDACZ	15:35.23
12. PRUSKI	15:37.40
13. WIECKOWSKI	15:45.29
14. BUGALSKI	15:54.12
15. GRABOWSKI	15:56.03
16. PARADOWSKI	16:05.13

1. Anglia	46:25.42
2. Francja	46:28.47
3. Belgia	46:34.50
4. POLSKA	46:35.51
5. Szwecja	46:36.12
6. ZSRR	46:41.40
7. NRD	46:44.03
8. Jugosławia	46:52.37
9. Dania	47:04.39
10. Bułgaria	47:06.16
11. CSR	47:09.06
12. Rumunia	47:18.75
13. Węgry	48:00.53
14. Finlandia	49:40.52



# Z KRAJU

## WARSZAWA

4 maja br. w Warszawie wice-minister spraw zagranicznych, Marian Nieszczorski i chargé d'affaires A. L. Związkowski Radzieckiego w Polsce J. W. Biornow, dokonali w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy w sprawie wytyczenia granicy państwowej w części przylegającej do Mozażyckiego, podpisaną w Moskwie 5 marca 1957 r.

W ten sposób zgodnie z postanowieniem umowy weszła ona w życie w dniu 4 maja 1957 roku.

4 bm. otwarta została w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawa angielskiej książki naukowej, zorganizowana przez ośrodek rozpowszechniania wydawnictw naukowych PAN. Wystawa obejmuje ok. 2 tys. najnowszych pozycji ze wszystkich dziedzin nauki, w szczególności uwzględnieniem językoznawstwa.

Jeszcze w br. ośrodek uruchomi w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie księgarnię naukową, ze specjalnie rozbudowanym działem literatury zagranicznej.

Ośrodek uzyskał także ostatnio generalne przedstawicielstwo wydawnictwa UNESCO na Polskę.

W tych dniach opuściła Polskę delegacja studentów radzieckich, która bawiła u nas na zaproszenie Rady Naczelnej ZSP, Studenci UW i Uniwersytetu im. Lomonosowa w Moskwie postanowili nawiązać bezpośrednią współpracę. Wymiana naukowa studentów, kulturalna, turystyczna oraz wymiana doświadczeń organizacyjnych zrzeszeń akademickich — oto podstawowe dziedziny współpracy studentów obu uniwersytetów.

## GDĄŃSK

4 bm. nad Bałtykiem znów rozszalał się sztorm. Wzdłuż całego Wybrzeża Gdańskiego ogłoszono alarm sztormowy.

## WROCŁAW

Koło Bolesławca na Dolnym Śląsku w pełnym toku znajdują się prace przy budowie nowej kopalni rudy miedzi — Lubichów. Jest to

kontynuacja rozpoczętej przed wojną budowy. Obecnie przebiega się tam pięć szybów.

## KIELCE

W Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych wyprodukowano prototyp garażu przemieszczalnego dla samochodów osobowych. Garaż posiada konstrukcję stalową, ściany i dach wykonane są z płyt spłisnionych. Ogólna powierzchnia 6 x 2,5 m. Cena 5—6 tys. zł. Uruchomienie produkcji seryjnej uzależnione jest od dostaw płyt pilśniowych.

## BIAŁYSTOK

3 bm. w woj. orłowskim, pow. Sokółka, w woj. białostockim, wybuchł groźny pożar, który zniszczył 7 domów mieszkalnych, 5 stodół oraz 5 chlewozów z inwentarzem żywym i martwym. Straty wyniosły ponad milion złotych.

Sprawa pożaru, jak wykazało do chodzenie, był 7-letni Stanisław Krokosz, który podpalił len suszący się za stodołą jego ojca. W chwili, gdy dostrzeżono ogień, po żar obiał stodołę i przeczucił się na sąsiednie zabudowania.

## Brytyjski „pułk atomowy” w Niemczech zach.

BONN (PAP). — Zachodnio-niemiecka Agencja DPA stwierdza, iż mimo oficjalnego zaprzeczenia brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych, kółka związane z dowódcą twem wojsk brytyjskich w NRF oświadczają, że do Niemiec zachodnich ma przybyć angielski pułk wyposażony w pociski zainicjowane i taktyczną broń atomową. Pułk ten ma zasilić 13 tys. żołnierzy brytyjskich, którzy w myśl planu reorganizacji wojsk angielskich powinni do kwietnia 1958 r. zostać wycofani z NRF. Agencja zwraca uwagę, iż nawet w opublikowanej przez Anglików „białej księdze” znajdują się wzmianki o wysłaniu „pułku atomowego” do Niemiec zachodnich.

# Jakie są możliwości rozwoju techniki raketowej i astronautyki w Polsce

## Opinie prof. P. W. Zbigniewa Pączkowskiego

W związku z zbliżającą się pierwszą w Polsce ogólnokrajową konferencją techniki raketowej i astronautyki, która odbędzie się w dniach od 23 do 25 maja br. w Warszawie, przedstawiciel PAP zwrócił się do kierownika Katedry Mechaniki Stosowanej Politechniki Warszawskiej — prof. Zbigniewa Pączkowskiego, przewodniczącego komitetu organizacyjnego tej konferencji, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na szereg pytań z zakresu problematyki, wokół której toczyć się będą obrady konferencji.

— Co będzie tematem obrad konferencji?

— Tematycznie najwięcej referatów dotyczy spraw samego napędu raketowego. Omawiane będą również zagadnienia mechaniki lotu i kierowania. Kierowanie — bowiem zdalnie samokierowanie (kiedy raketa samoczynnie reguluje swój lot) ma znaczenie nie tylko w wąskim stosunku do zastosowań wojskowych — o czym już powszechnie wiadomo — ale przede wszystkim w kosmonautyce i tych wszystkich przypadkach, kiedy bezpośrednio kierowanie rakietą przez człowieka może okazać się nie wystarczające ze względu na zbyt dużą powolność wszelkich odruchów ludzkich. Oprócz zagadnień technicznych będziemy zajmowali się również sprawami przystosowania się organizmu człowieka do warunków lotu wysokościowego i kosmicznego.

— Jakie znaczenie ma obecnie technika raketowa w zakresie zastosowań wojskowych i jakie są perspektywy jej wykorzystania do celów pokojowych?

— Broń raketowa stanowi dzisiaj ważny element uzbrojenia sił lądowych, morskich i powietrznych. W związku ze stałym wzrostem pulapu i prędkości współczesnych samolotów wojskowych nabrała ona, zwłaszcza w postaci pocisków zdalnie kierowanych, szczególnego zna-

— Pragnąłbym tu przede wszystkim zwrócić uwagę na niezwykle szybkie obecnie w świecie tempo rozwoju techniki raketowej i astronautyki oraz na wielką kompleksowość, tak jednej, jak i drugiej. Rozwijając technikę raketową i astronautykę — to znaczy rozwijając przede wszystkim cały szereg nauk dla nich podstawowych, takich jak teoria spalania i teoria paliw raketowych, aerodynamika, balistyka, astronomia, automatyka i telemechanika, technika fal ultrakrótkich i wiele innych. Dopiero na bazie tych nauk można opracowywać pewne koncepcje z zakresu budowy urządzeń raketowych. Na sprawy te musi być u nas zwrócona odpowiednia uwaga.

Rzecz jasna, że nie możemy myśleć, przynajmniej obecnie, o podejmowaniu tego rodzaju za-

mierzeń, jak np. budowa sztucznego satelity. Prace na taką skalę mogą być realizowane jedynie przez największe państwa na świecie, wymagają bowiem użycia ogromnych środków i siły roboczej, nakładów wyrażających się w miliardach rubli czy dolarów, no i oczywiście od powiednich terenów doświadczalnych, o które w naszym położeniu geograficznym dość trudno. Możemy jednak przecieć myśleć o pracach w mniejszym zakresie, wreszcie o studiach bardziej fragmentarycznych, dotyczących jedynie wybranych zagadnień. A że do takich studiów jesteśmy przygotowani, świadczą o tym mogą chociażby wygłoszone przez naszych delegatów referaty na VII Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Rzymie w ub. r., jak też i przygotowywane przez naszych naukowców referaty na następnym Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym.

## Z procesu prof. Tarwida

### Podzielone opinie świadków o osobie oskarżonego

#### Eliza Dąbrowska zeznawała przy drzwiach zamkniętych

Osmy dzień procesu niewiele posunął sprawę naprzód. Spośród sześciu świadków większość zeznała Tarwidowi tylko jako naukowca, oglądającego oczami słuchaczy, bądź pracowników.

Wg zeznań swiadek Lena Jarocickej, asystentki Zakładu Parazytologii, słuchaj na temat Elizy i Tarwida musiały dojść do wiadomości Teresy. Jarocicka oświadczyła, że któregoś dnia Teresa zapytała ją wręcz, czy słyszała coś, że Tarwid utrzymuje stosunki z jakąś Elizą. Świadek zaprzeczyła temu, choć przecież dotarła i do niej te plotki. Na to Teresa powiedziała wówczas: „Widzisz, co ci ludzie

nie wymyśla, żeby zaszkodzić Kazikowi”.  
W sobotę składał również zeznania prof. Jacewski. Zna on Tarwidą od roku 1931. Jak stwierdził świadek, w okresie przedwojennym oraz podczas okupacji uważał on Tarwidą za człowieka prawego i solidnego. W szczególności w czasie okupacji miał możliwość przekonania się o tym, w związku z pracą konspiracyjną. Do roku 1948 utrzymywał z Tarwidem stosunki towarzyskie, na skutek jednak rozvodu Tarwida, stosunki prywatne z nim przerwały się.

Prof. Jacewski zapytany, czy Tarwid uważał swą pierwszą żonę za niernormalną, zeznał, że podczas ostatniej albo jednej z ostatnich jego wizyt Tarwid podał to za argument rozvodu, twierdząc przy tym, że Helena powinna być umieszczona w zakładzie dla psychicznie chorych. Prof. Jacewski stwierdził również, że po raz pierwszy Tarwid porucił swoją żonę Helenę na początku powstania, wówczas, kiedy była ona w ostatnim miesiącu ciąży.

Na pytanie sędziego, czy uważa Tarwidą za normalnego człowieka, świadek Jacewski zeznał, że słyszał od pracowników Muzeum Zoologicznego, w którym pracował Tarwid w czasie okupacji, iż Tarwid wpadał często w stany odurzenia, w czasie których nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego co robi.

Prof. Jacewski wysuwał poza tym szereg zastrzeżeń pod adresem Tarwida jako naukowca.

Po zeznaniach prof. Jacewskiego złożył oświadczenie oskarżony, w którym zaprzestował przeciwko zeznaniom świadka. Oskarżony stwierdził, że nigdy nie składał oświadczenia w sprawie umieszczenia Heleny w zakładzie dla psychicznie chorych.

W sobotę składała również zeznania Eliza Dąbrowska. Sąd przesłuchiwał ją przy drzwiach zamkniętych.

Dalszy ciąg procesu we wtorek, dnia 7 maja.

## Proces przeciwko uczestnikom „puczu Roehma”

BONN (PAP). — W poniedziałek przed sądem w Monachium rozpoczął się proces przeciwko dwóm uczestnikom krwawej masakry z 30 czerwca i 1 lipca 1934 roku, podczas której zamordowany został jeden z twórców narodowo-socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP) i szef bojówek tej partii, tzw. oddziałów szturmowych (SA) — Ernst Roehm oraz około 200 jego zwolenników. Masakra ta określana jest w skrócie nazwą „pucz Roehma”.  
Na ławie oskarżonych zasiadają ówczesny SS-Gruppenführer i dowódca batalionu SS w Berlinie, późniejszy dowódca „Adolf Hitler-Standard” — Sepp Dietrich oraz SS-Sturmbannführer i komendant straży SS w obozie Dachau — Michael Lippert.

Głównym motywem „puczu Roehma” była rozrywka o władzę, walka między „stara gwardią” na czele z Roehmem a nowym nurtem reprezentowanym przez Hitlera w łonie NSDAP.

## Pomyślna ocena kwietnia

# Przemysł lekki zwiększa produkcję na zaopatrzenie rynku

Mimo iż kwiecień br. był dla przemysłu lekkiego, a w szczególności dla największej jego branży — przemysłu bawełnianego, miesiącem trudnym, przede wszystkim na skutek braków zaopatrzeniowych i obniżenia się w okresie świąt dyscypliny pracy wśród załóg, przytłaczająca większość zakładów podległych MPL wykonała swe zadania produkcyjne, dostarczając na rynek planowane, znacznie większe niż w kwietniu ub. r. ilości towarów.

O wzroście produkcji towarów w przemyśle lekkim świadczą również opinie przedstawicieli central handlowych, którzy w rozmowach z przedstawicielami PAP stwierdzają, iż przebieg kwietnia, tak jak i w poprzednich miesiącach br. wywiązywał się na ogół poprawnie z planowanych dostaw. Odnosi się to zarówno do ilości dostarczanych towarów, jak i ich jakości, a co najważniejsze — asortymentu. M. in. dyr. handlowy Centralnego Zarządu Handlu Tekstylami — Karasek stwierdza, że masa towarowa dostarczana przez przemysł w zasadzie pokrywa zapotrzebowanie rynku. Wyjątkiem są jedynie wysokiej klasy tkaniny weł-

niane i jedwabne, których jest jeszcze za mało. Występują na rynku trudności są raczej zjawiskiem niewłaściwej pracy niektórych hurtowni, a przede wszystkim detalu. Zdarzają się wypadki, że hurtownie i handel detaliczny narzekają na brak danego towaru, mimo że... posiadają go w magazynach. Np. w ostatnim okresie na Śląsku było brak w sklepach tkanin lśniących, mimo że w hurtowni w Bytomiu leżały one w dużych ilościach od przeszło pół roku.

## 42 MLN TRANIN BAWELNIANYCH

Jeżeli chodzi o poszczególne dziedziny produkcji — to w kwietniu przemysł bawełniany wyprodukował łącznie ponad 42 miliony metrów tkanin, tj. o około 2 mln. więcej niż w kwietniu ub. r. Zaznaczyć przy tym należy, iż zakłady bawełniane wytwarzają obecnie o wiele bogatszy asortyment towarów, kładąc główny nacisk na produkcję nowych i wyższych gatunkowo tkanin. Tak np. produkcja popielin w zakładach podległych CZPBaw-Pld. w porównaniu z r. ub. wzrosła o 50 proc., a przemysł bawełniany północ-

nej części kraju w kwietniu br. wyprodukował wiele tysięcy metrów wysokogatunkowych satyn, o pięknych wzorach i dużej jakości, zastępujących w zupełności tkaniny jedwabne (mimo że są one o 50 proc. tańsze).

## WEŁNA REALIZUJE ZADANIA BEZ ZAHAMOWAŃ

Z nadwyżką około 60 tys. m tkanin wykonał swe zadania za kwiecień przemysł wełniany, dając na rynek o około 200 tys. m tkanin więcej niż w kwietniu ub. r. Godnym podkreślenia jest to, iż w skali całego kraju produkcja tkanin wełnianych jest niemal dwa razy większa niż w okresie przedwojennym, mimo iż ludność Polski jest o ok. 10 mln osób mniejsza. I ten przemysł kładzie nacisk na systematyczne rozszerzenie asortymentu i jakości tkanin, rozbudując przede wszystkim produkcję czesankową, a więc najbardziej poszukiwaną na rynku.

## W INNYCH BRANŻACH

Systematycznie zwiększa produkcję przemysł jedwabniczy, który według oceny CZHT nie wywiązuje się jedynie z dostaw granatowych tkanin podszewkowych i białych jedwabników sukienkowych. Ogólnie jednak dostawy dla handlu pod względem ilości realizuje ten przemysł zgodnie z planami, a nawet je przekracza.

Rytmicznie — mówią o tym orientacyjne dane — pracowały w kwietniu br., mimo trudności surowcowych, spowodowanych niedostarczeniem z importu pewnych gatunków przędzy, branże dziewiarska i pończosznicza. Produkcja ich w porównaniu z tym samym okresem r. ub. wzrosła o prawie 10 proc. przy polepszeniu jakości i trwałości wyrobów, wytwarzanych w znacznym stopniu z lepszego niż dawniej surowca.

Kwiecień przyniósł również poważny wzrost produkcji przemysłu obuwicznego, który dał na rynek o ponad 240 tys. par wszelkiego rodzaju obuwia więcej niż w kwietniu 1956 r., mimo że i w tej branży szczególnie mocno odczuwa się trudności surowcowe (trudności te stanowią źródło okresowych braków asortymentowych). Łącznie przemysł obuwiczny wyprodukował w kwietniu ponad 3 mln par obuwia.

## Związkowcy chińscy bawili z wizytą w Łodzi

Onegdal bawiła w Łodzi trzyosobowa delegacja związkowców chińskich. W czasie serdecznego powitania gościom chińskim wręczono wianki czerwonych goździków.

W godzinach popołudniowych delegacja chińska podejmowana była przez załogę Południowo-Łódzkiego Zakładów Jedwabniczych, znanych w całym kraju pod nazwą „Milionówki”. Goście zapoznali się z nowoczesnymi urządzeniami zakładów, jak również zwiedzili stare, pokapitałistyczne hale fabryczne. Przeprowadzili oni szereg serdecznych rozmów z robotnikami, robotnikami, mistrzami i kierownikami z wydziału związkowym. Chińskich związkowców interesowały zarówno osiągnięcia produkcyjne i socjalne załóg, jak i organizacja pracy związkowej.

## Komunikat

Łódzki Ośrodek Propagandy Marksizmu-Leninizmu zawiadamia wszystkich uczestników studiów historii współczesnego międzynarodowego ruchu robotniczego oraz wszystkich zainteresowanych, że w dniu 7 bm., o godz. 17, w sali Ośrodka przy Al. Kościuszki 107, odbędzie się wykład nt. „Aktualna sytuacja i tendencje rozwoju angielskiego ruchu robotniczego”. Odczyt wygłosi prof. UE. — Katz.

**40 nagród**  
dla CZYTELNIKÓW  
w Wesolym  
Wyciągu Pokoju  
oraz 100 powodów  
do śmiechu  
w „KARUZELI”  
1 zł 16 stron

## Obserwatoria sztucznych satelitów

W celu obserwacji sztucznych satelitów, jakie zostaną wyszukanym w przeszłości podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego, Amerykanie wbudują na kuli ziemskiej 12 obserwatoriów, które będą fotografowały obieg sztucznych ciał. Będą one rozmieszczone w Iranie, Meksyku, na Florydzie, Hawajach, w Australii, Afryce Płd., Hiszpanii, na Antylach, w Peru, Argentynie i Japonii.



# W Dni Oświaty, Książki i Prasy

# Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 5 maja 1957 r.

Nr 17 (180)

## Jak powstała pierwsza gazeta łódzka

Ponieważ Czackowski notowany był w żandarmerii carskiej jako człowiek pod względem politycznym nie- lojalny (nieblagonadziejny) — koncesji odmówiono. W rok później sprawa pisma łódzkiego stała się znów aktualna, tym razem jednak w zgola odmiennej niż projektował Czackowski postaci.

W związku z tłumieniem powstania i stanem wojennym w kraju władze wojskowe i policyjne wydawały liczne zarządzenia represyjne.

Dawny sposób ogłaszania ludności rozporządzeń rządowych przez policjantów na rynkach i ulicach „przy odgłosie bębna” okazywał się w dużym już wówczas mieście, liczącym 40.000 mieszkańców, nie wystarczający. Naczelnik wojenny Łodzi, pułkownik Broemsen wystąpił przeto z inicjatywą utworzenia na wzór „Warszawskiej Gazety Policyjnej” pisma lokalnego, które zamieszczałoby rozporządzenia władz.

Zorganizowaniem wydawnictwa zajęli się wspomniany wyżej Petersilge, ni to Polak, ni to Niemiec, prototyp dość licznych później w Łodzi tzw. łodzermensców, „rublowych” patriotów. Funduszy na zakup drukarni oraz inne wydatki dostarczyli na żądanie Broemseny arecyolajni fabrykanci i kupcy łódzcy. Karol Scheibler,

Początek prasy łódzkiej wiąże się z wydarzeniami powstania styczniowego. Wr. 1862 litograf Józef Czackowski — warszawianin, który osiedlił się w Łodzi i tu do spółki z litografem Janem Petersilge również z Warszawy prowadził zakład graficzny — zwrócił się wraz z Petersilgem do władz o nadanie koncesji na wydawanie w Łodzi „pisma periodycznego, obejmującego wszelkie ogłoszenia i wiadomości, odnoszące się do handlu i przemysłu miejscowego”.

największy już wówczas potentat przemysłowy, wydał w tej sprawie specjalną odczwę i na tak „ważne i pozytywne dzieło” ofiarował rubli 50. Cenzurowania pisma podjął się sam naczelnik Broemsen przy gorliwej pomocy policmajstra m. Łodzi, kapitana Kalińskiego.

kim. Pismo posiadało dział urzędowy z zarządzeniami władz i dział ogłoszeń prywatnych. Numer składał się z 4 stron małego formatu. Nakład — 300 egzemplarzy.

Numer pierwszy zawierał „Ogłoszenie policyjne” policmajstra Kalińskiego z dn. 24. XI. 1863 r. „Właściciele domów — obowiązuje policmajster — obowiązuje są śledzić swoich lokatorów, aby pomiędzy nimi nie było ukrywających się, bez paszportów, lub źle myślących ludzi, a gdyby o takich osobach nie donieśli mnie lub inspektorowi cyrkulowemu, natenczas... gospodarze domów zapłacą karę pieniężną 15 proc. od rubla, w stosunku do majątków, a nadto domy ich przez wojska zajęte zostaną. Niezależnie od tego, jeżeli dostrzeżone będą tajemne zebrania lub śpiewy zakazanych hymnów, i w takim razie winni podlegną podobnej karze”.

Pismo, zawierające tego rodzaju „ogłoszenia”, redagowane nadto w bardzo kiepskiej polszczyźnie, wywoływało oburzenie czytelników i spotkało się z bojkotem nie tylko ze strony Polaków, ale także dużej części Niemców i Żydów łódzkich. Choć powstanie miało się już ku końcowi, większość ludności usposobiona była wręcz do poczynania carskich władz i Petersilge mimo usilnych starań niewiele zdołał pozyskać prenumeratorów.

„Popierali mnie — pisał w r. 1865 do rady miejskiej — znaczniejsi obywatele i fabrykanci tutejszego miasta, jak również ówczesny naczelnik wojenny i policmajster... Dziś liczba prenumeratorów jest tak szczupła, że pismo utrzymać się nie może, gdyż wielu z tutejszych obywateli go nie trzyma, inni znów, którzy trzymają, nie płacą”. I w konkluzji upraszał Petersilge, aby nowy naczelnik wojenny wywarł odpowiedni nacisk na opornych łódzian.

„Jak ten nacisk wyglądał, o tym informowała „Ojczyzna”, wydawana przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w Bendlikon w Szwajcarii. W numerze 15 z 19. II. 1865 r. „Ojczyzna” czytamy, iż naczelnik wojenny w Łodzi „rozkazuje zamożniejszym mieszkańcom prenumerować tamtejszą gazetę, w przeciwnym bowiem razie kozacy każdemu do domu ją przyniosą, którym nie tylko prenumeratę, lecz i pieniądze egzekucyjne zapłacić będą musieli”.

Carat, zwalczając wszelkimi środkami powstanie, ostentacyjnie protegował w okręgu przemysłowym łódzkim burżuazję niemiecką jako element wierny rządowi. Usłużny Petersilge, dostosowując się do linii politycznej władz zaborczych, przekształcił w r. 1865 „Łódzkie ogłoszenia” na pismo niemieckie — „Łództer Zeitung”.

Próby założenia po powstaniu pisma polskiego w Łodzi rozbiły się przez blisko 20 lat o opór władz, które systematycznie utrudniały rozwój żywiołu polskiego, a forytowały niemiecką.

W r. 1881 prawnik i dziennikarz Józef Piątkowski uzyskał zezwolenie na redagowanie „Gazety Łódzkiej”, ale nie jako pisma samodzielnego, lecz jedynie jako tygodniowego dodatku polskiego do niemieckiej „Łództer Zeitung”.

## M/S „BATORY”

Dobiega końca remont naszego statku flagowego M/S „Batory”. W trzeciej dekadzie maja br. „Batory” opuści doki w Bremie, biorąc kurs na Gdynię, aby 11 czerwca z pasażerami na pokładzie, udać się do angielskiego portu Southampton.

Jak wiadomo, istnieje możliwość, że „Batory” będzie pływał do Ameryki, jak przed laty. Dotąd regularnie zawija do portów Southampton, Bombay, Karachi.

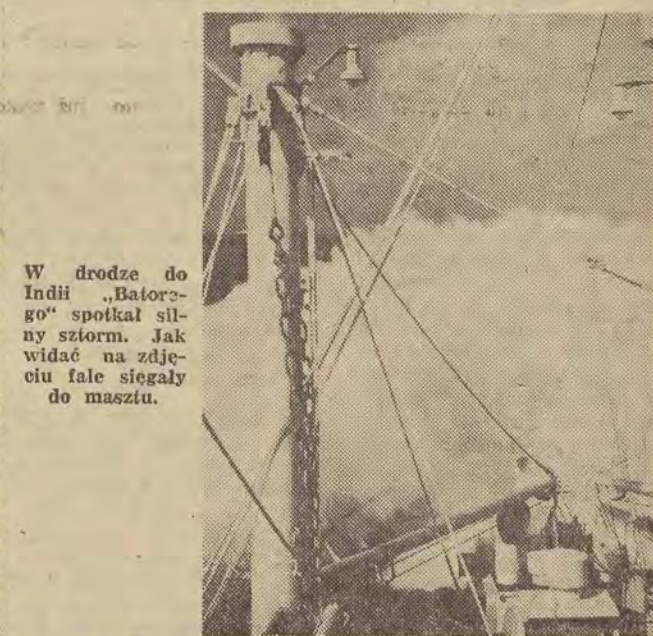
Redakcję naszą odwiedził jeden z członków załogi „Batorego” i dał nam do reprodukcji kilka zdjęć z dotychczasowych rejsów. Oto one:



„Batory” w Kanale Sueskim. Ruchomy most usunął się, aby przepuścić zbliżające się statki.



Na fiordach Trollstigen, w Norwegii, „Batory” zaraz wysadzi pasażerów. Do domów mieszkalnych dopływa się tu łódkami. Zdjęcie zrobione z lotu ptaka.



W drodze do Indii „Batorego” spotkał silny sztorm. Jak widać na zdjęciu fale siegały do maszty.

Tradycyjny chrzest pasażerów i załogi przy przekraczaniu kręgu polarnego. Widzimy scenę gołeną. Zamiast mydła używa się białka jaj.

Gdy małżonek wyleguje się...

## Wśród Massaiów

Podczas gdy Wolfgang Ulrich, dyrektor berlińskiego ZOO, filmował w stepie żyraty i gazy, jego żona Urszula, postanowiła bliżej zapoznać się z życiem szczeputy Massai, wśród którego wypadło im gościć w czasie podróży naukowej po centralnej Afryce. I tak powstał ten oto reportaż.

Od jakiegokolwiek najbliższej szosy dzieliła nas odległość co najmniej 200 km. Nasz obóz założyliśmy w samym sercu pni, czyli stepu, w bezpośrednim sąsiedztwie jednej z boma (ws.) Massaiów. Mój mąż miał zamiar pouganąć się trochę za stepowymi czworonożkami, oczywiście — ze swym

nieodłącznym aparatem filmowym w dłoni. Mnie jednak bardziej interesowali ludzie. Szybko zdobyliśmy ich zaufanie. Odwiedzali nas zawsze, jeśli tylko przebywaliśmy w obozie i my z kolei składaliśmy im wizyty. Chat było tu niewiele ponad dwadzieścia. Formy towarzyskie tego ko-

czowniczego ludu często wprawiły nas w kłopotliwą sytuację, albowiem nie znajduje się ich w żadnym podręczniku.

Co byście na przykład państwo uczynili, gdyby jakiś czeigodny, sędziwy Massai najpierw silnie splunął w dłoń i dopiero potem podał ją wam do przyjaznego, serdecznego uścisku na powitanie? Tak właśnie pozdrawia się po masajsku dobrych znajomych i przyjaciół i wobec mocno rozwiniętego poczucia godności i honoru tych ludzi byłoby raczej nie na miejscu nie od-

(Dalszy ciąg na str. 5)

Tańce ówczesne już od wczesnej młodości. Skoro tylko dzieci potrafią chodzić, już uczestniczą w tańcach dorosłych, ucząc się od matek rytmu i rytualnych ruchów.

Również „budownictwo mieszkaniowe” jest wyłączną domeną kobiet. Chaty swe budują kobiety masajskie z plecionki gąsienicy, trawy, liści, które następnie pokrywają tynkiem sporządzonym z bydłego nawozu. Nie ma tu okien, a palenisko umieszcza się tuż koło wejścia, które służy jednocześnie za komin wciągowy. Do wnętrza chaty trzeba zatem wchodzić przez kłęby dymu.



Millera po „buncie łódzkim” w r. 1892 za podawanie wiadomości o ruchu robotniczym.

„Dziennik Łódzki” odegrał rolę pionierską i uitorował drogę dla dalszego rozwoju dziennikarstwa polskiego w Łodzi

L. WASZKIEWICZ



# Polacy na wyspie

Emigracja polska w Anglii składa się przynajmniej w 80 proc. z żołnierzy — najrozmaitszych formacji. Tak zwanych wrzesniowców, którzy przeszli przez różne obozy i trafili do Anglii; z żołnierzami II Korpusu, których droga do Anglii prowadziła przez Rosję przez Tobruk, Monte Cassino; z żołnierzami brygady pancerniej, która robiła desant na Normandię i — z najmłodszych AK-owców.

Te wszystkie formacje zgrupowane w Anglii wierzły mocno, że wojna się nie skończyła, że lada dzień, miesiąc, pół roku na nowo wybuchną działania wojenne, i wtedy oni w bojowym szyku podadzą do Polski. Trwając w tym przekonaniu, nie usiłowali ustalać swego losu. Czekali, czuli się jak na urlopie. Jednak z każdym mijającym rokiem taka perspektywa odchodziła coraz dalej w nieznaną... Wtedy co żywi, energiczniejsi, bardziej przedsiębiorczy czy zruccili spokojną wyspę angielską i wyemigrowali dalej, do Ameryki, Azji, Tasmanii. Wszędzie tam można spać spokojnie dziś Polaków — i jest to element najbardziej twórczy i wartościowy. Ich losy są nieznanne.

Ci, którzy pozostali na terenie Anglii, rozpakowali walizy i zajęli się urządzeniem swej przyszłości. Ogromna większość z nich poszła do fabryk, do przemysłu ciężkiego, do kopalni — aby tam rozpocząć ciężką, bardzo robotę. Praca ta zwłaszcza z tego powodu jest ciężka, że odbywa się na szczytach nocnych. Angliki są wygodni, na ogół zamożni i nie lubią pracować w nocy. Nocne szczyty zostawia się cudzoziemcom. Są one wprawdzie dobrze płatne, ale niszczą zdrowie w przerażający sposób. Czoło wiek pracuje bez przerwy całą noc 12 godzin a potem wrociwszy do swego emigracyjnego pokoju, odnajmowanego od rodziny angielskiej, nie ma warunków, spokoju i ciszy, by w dzień spać. Znam dużo przykładów, u których proces wyniszczenia fizycznego, spowodowany nocną pracą, postępował bardzo szybko.

Obok ciężkiego przemysłu i kopalni częstym miejscem pracy Polaków są Zakłady Przemysłowe Lajansa, który ma po całej Anglii tysiące jadalni. Tam co noc tłum cudzoziemców znajduje zajęcie przy zmywaniu naczyń. Bardzo wielu Polaków pracuje też w fabrykach lodów, puszek, biszkoptów. Te zajęcia są lżejsze, ale jako praca seryjna również bardzo męcząca. Niejednokrotnie myślałam z przerażeniem o tym, że będę musiała tak pracować. Jakis gest zupełnie prosty — układanie podstawek do pudełek — po cztery, po cztery, po cztery — jeżeli wykonuje się go przez 8, 10 godzin dziennie staje się przekleństwem.

Są także farmerzy, rolnicy. O tej robotcie mogłabym najdłużej i najchętniej opowiadać, bo ona stała się naszym udziałem. Pozornie rolnicy, to ci wyróżnieni, szczęśliwsi od innych, gdyż rozporządzali często wielkim, ale własnym kapitałem, umożliwiającym im wejście w gospodarstwo, kupno czy wdzierżwienie kawałka ziemi. My, Polacy, kochamy ziemię i wierzymy, że mamy instynkt, który — nawet gdy nie mamy doświadczenia rolniczego — dopomaga nam uporać się z przyrodą. Poza tym nostalgia na wsi o wiele mniej dawała się odczuwać niż w mieście. Może to gra obłoków na niebie, podobna jak w Polsce, zapłacić ziemi, sko-

Jeszcze przed ośmiu tygodniami dzieliłam losy polskiej emigracji. Byłam przez 12 lat członkiem wychodźstwa polskiego, które jest liczne i stanowi ważną gałąź polskiego narodu. Podczas minionych tygodni pobytu w kraju mogłam stwierdzić, że mało tu są znane warunki życia i losy polskiej emigracji, że pojęcia o emigracji są często dalekie od rzeczywistości. Nie dotykam spraw politycznych, nie wspominał emigracyjnych przywódców politycznych. Mieszkałam w Anglii na zapadlej prowincji, nie miałam kontaktu z kierowniczymi czynnikami emigracji i nie potrafiłabym powiedzieć niczego więcej, niż to, co jest ogólnie wiadome z prasy. Chcę mówić o tzw. szarym emigrancie, o tym wychodźcy, który od kilkunastu, nieraz więcej lat przebywa na obczyźnie.

szonego siana, widok pól, prawie taki sam na całym świecie sprawiali, że tęskniący wygnaniec mniej odczuwał swoją nostalgię pracując na roli. I to — obok wrodzonego zamiłowania — powodowało, że liczni Polacy szukali zatrudnienia na wsi.

Niestety, trzeba powiedzieć, że dało ono złe wyniki. Inne warunki, klimat, rynek zbytu, opłacalność sprawiali, że instynkt rolniczy zawodził wobec skomplikowanych warunków ekonomicznych. I na ogół dola farmerów jest bardzo smutna. Nasza też była przykra. Praca ogromna, ponad siły, gdyż o pomocy w robocie nie ma mowy. Jest to zrozumiałe, gdyż praca na roli jest stosunkowo nisko opłacana, a robocizna w Anglii jest szalenie droga. Toteż farmerzy muszą wszystko wykonywać sami. Poza tym brak kapitału inwestycyjnego stał się przekleństwem dla polskich farmerów. Jak się okazało, wszystko co byli w stanie wyprodukować — szło na procenty od długów hipotecznych, jakie zaciągnęli na kupno farmy. Wielu sąsiadów, którzy z płaczem żegnali męża i mnie, gdyśmy wyjeżdżali, mówiło: „Boże, jakżeście szczęśliwi!” Dla nich nie ma możliwości powrotu — z powodu zadłużenia. Dopóki się nie spłaci długu, nikt z Anglii nie wyjedzie. A skąd wziąć pieniądze? To jest obroża na szyi, którą trudno zerwać. I dlatego ze współczuciem i serdecznością wspominam moich kolegów po fachu, którzy tam pozostali.

Nie wspominałam jeszcze o warstwie uprzywilejowanej emigracji. Jest bardzo nieliczna. To tzw. wolne zawody: lekarze, prawnicy, właściciele sklepów, restauracji, hoteli polskich — ludzie, którzy zdolali stworzyć swoje placówki i ci są względnie zamożni, mają się zupełnie dobrze. W Anglii, jeżeli już raz jakiś „business” uchwycił się w garść, jeżeli zacznie on produkować, działać, to już później idzie, rozkręca się. To jest więc ta grupa szczęśliwych emigrantów — szczęśliwych, jeżeli chodzi o materialne warunki. Ale jest ona bardzo, bardzo nieliczna.

A gdzie są zajęcia intelektualne, inteligencja? To nie jest przecenienie, ani zapomnienie z mojej strony. Ich nie ma! Nie ma! Można przyjąć normalnie za regułę na emigracji, że inteligencja pracuje jako fizycyści pracownicy. Wprawdzie trafiają się inżynierowie czy architekci, którzy pracują w swoim fachu, ale jest ich tak mała ilość, że nie można tego uważać za typowe.

Jak się przedstawia życie codzienne? Jeżeli mowa o zamożności — gdyż robotnik fizyczny płatny jest w Anglii dobrze, nawet bardzo dobrze, a życie i ubranie są wzzeladnie tanie — to trzeba powiedzieć, że sytuacja nie jest na tyle dobra, by emigrant mógł sam swoją pracę utrzymać rodzinie. Wydałoby się, że prawdziwym sprawdzianem tego, czy ro-

dzina jest dostatecznie zamieszana, jest fakt — czy mężczyzna może ją utrzymać swoją pracą. Otóż zarówno w ubogiej Polsce, jak w bogatej i podziwianej Ameryce, tak w Anglii, sama praca mężczyzny nie wystarcza na to, aby móc osiągnąć ten poziom, jaki jest uważany w danym kraju za dostateczny. Toteż oboje małżonkowie muszą pracować. Zwłaszcza dotyczy to cudzoziemców. Angliki mają lepsze warunki, zresztą jest to na ogół zamożne społeczeństwo — praca kobiet zamożnych należy do rzadkości. Wśród emigrantów praca kobiet jest regułą.

Jeżeli oboje rodzice pracują w dzień, jeżeli odrowdziwszy dzieci do szkoły czy przedszkola idą do pracy — to spędzają razem wieczory i nie można powiedzieć, by życie rodzinne było rozbita. Ale na ogół mężczyzna pracuje w nocy i wtedy zachodzi sytuacja, która jest udziałem wielu znanych dobrze mi rodzin,

że gdy mąż wychodzi do pracy, żona wraca do domu — mijają się. Wspólnie spędzają tylko soboty od południa i niedziele. Przez resztę tygodnia rozmowy zastępuje im notatnik, w którym jedno i drugie wpisuje swoje uwagi, spostrzeżenia, listy, które nadeszły itp. Oczywiście, w tych warunkach trudno mówić o ognisku domowym.

Jak wygląda życie, oblicze duchowe tych ludzi, którzy egzystują w ten sposób, ciężko pracując? Przede wszystkim pragnę z głębią przekonać, że emigracja nie przynosi Polsce wstydu. Wręcz przeciwnie. Były na początku, oczywiście elementy lżejsze, niezbyt solidne, lub nie chcące pracować, ale ta wielka wialnia, jaką stał się świat w ostatnim 15-leciu, wywiała ich poza wyspę angielską na inne lądy. Ci, co zostali, cieszą się jak najlepsza opinia w Anglii. Dość powiedzieć, że gdy dziś cała emigracja zaprzęgnęła masowo wracać do kraju, to zarówno społeczeństwo angielskie (szczególnie nie lubiące cudzoziemców), jak rząd robią wszystkie możliwe trudnienia starając się zatrzymać Polaków. Polacy są cenieni. Są cenieni jako pracownicy; są cenieni jako ludzie. Sporo jest w Anglii małżeństw mieszanych — zwłaszcza w Szkocji. Są to małżeństwa na ogół szczęśliwe. Znam wypadki, gdy żona — Angielka (bo zamężność Polki za Anglika

(Dalszy ciąg na str. 5)

## Drogi gwiazd

Wiemy, że Słońce niesie Ziemię i swoje pozostałe planety w kierunku gwiazd Antares i księżycu i to z prędkością 29,3 kilometrów na sekundę. Niezależnie od tego, razem ze wszystkimi sąsiednimi gwiazdami, Słońce nasze porusza się wokół Drogi Mlecznej (Galaktyki) z prędkością 250 kilometrów na sekundę, a obiega ją raz na 180 milionów lat. Orbita Słońca w Galaktyce już wyznaczono. Jest ona krzywa zbliżona do elipsy. Słońce przemieszcza się nie tylko wokół Drogi Mlecznej, ale także wokół jądra Galaktyki. Najdalej jądra znajdowało się 76 milionów lat temu (koniec eoloniczności alpejskiej). Obecnie do jądra stało się bliżej i najbliższa odległość wynosiła 23 tysiące lat świetlnych, a do 12 milionów lat. Można by jeszcze podać, że Słońce wybiera obecnie z kierunku, w którym położona jest Wielka Mgławica Oriona. Prosty rachunek oparte na obecnej odległości Mgławicy i prędkości ruchu postępowego Słońca wskazuje, że mniej więcej przed milionem lat Słońce przeszło Mgławicę, unosząc ze sobą część jej materii. W tym czasie — według antropologów — na Ziemi powstało ludzkie plemie.

Do ciekawostek związanych z ruchem Słońca w Galaktyce, a szczególnie z jego pobytom w miejscu Wielkiej Mgławicy Oriona, należy także wzmianka o członkach czołki religijnej Adwentystów. Wierzą oni mianowicie, że z Wielkiej Mgławicy Oriona przybędzie na Ziemię „Wielki Prorok” (Zbawiciel), który uszczęśliwi sprawiedliwych. Tylko zapewne nie obliczył, kiedy Ziemia znowu będzie w tej Mgławicy, gdyż tego terminu w czasie nie określała, a jedynie... oczekują. Młodzi czytelnicy zauważą, że rachunek taki jest prosty, a liczba zawrotna. Można policzyć i podać na ile milionów lat „Wielki Prorok” wróci na Ziemię. Ale czy takim spekulacjom myślowym przystoi nowożytnemu człowiekowi dwudziestego wieku?

Dla nas nie jest tajemnicą, że Słońce, to taka sama wialnia jak wszystkie inne. Na ziemskim niebie gwiazdy zmieniają swoje wzajemne położenia na ogół bardzo wolno, chociaż trafiają się i gwiazdy wyjątkowe, których ruch jest szybki i dobrze widoczny. Dla przykładu można by wymienić

gwiazdę zwaną Sirażą Barnarda. Jak szybko zmienia ona swoje położenie świadczy fakt, że w kilkadziesiąt lat po jej odkryciu ponownie ją „odkryto” i założono do gwiazd nowych. Później jednak okazało się, że nie jest nowa, tylko że znajduje się w nowym miejscu. Gwiazda ta w ciągu 188 lat przemieszcza się na odległość odpowiadającą średnicy katowej średnicy Księżyca. Ale w teleskopie przy pomocy kliszy fotograficznej, ruch Siraży Barnarda utrwalilo się dale już po upływie jednej doby.

Prawda, że to ciekawe? Kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o ruchach gwiazd, ma po temu okazję. Jutro, w poniedziałek dnia 6 maja o godzinie 18 w LDK, ul. Traugut- ta 18 dr Konrad Rudnicki z Warszawy, wygłosi odczyt pt.: „Drogi gwiazd w Galaktyce”, a po odczycie odpowie na każde astronomiczne pytanie. Wstęp wolny.

Inż. K.

## Moda

Bluzeczki w sezonie wiosenno-letnim, podobnie jak i sukienki, bardzo modne z tkanin cienkich, przezroczystych. Wśród wzorów królują grochy i paski. Rękaw prawie wszystkich długości, również (czego się nie nosiło w ubiegłym sezonie) do łokcia. Modne bluzki ozdabiane są często draperiami.



## Gawędy o książkach

Steinbeck

Seria przekładów z literatury amerykańskiej powiększyła się o jeszcze jedną pozycję. Jest nią duża powieść Johna Steinbecka — „Grona gniewu” (PIW s. 664), wydana po raz pierwszy w USA w r. 1939 i stanowiąca fundament pisarskiej kariery autora. Można by powiedzieć, że „Grona gniewu” są w pewnym sensie społeczno-obyczajowym uzupełnieniem omawianej niedawno na tym miejscu powieści E. Caldwell’a — „Poletko Pana Boga”. Caldwell dał ponury obraz prymitywizmu życia i ograniczonej amerykańskiej farmerów — o braz raczej odstręcający, który może budzić nie tyle sympatię, ile politowanie dla bohaterów powieści. Steinbeck ujął problematykę życia farmerskiego od innej strony, kładąc nacisk na ekonomiczne uzależnienie drobnych posiadaczy i dzierżawców od wielkiego kapitału i na wpływające stad dla nich fatalne konsekwencje.

Greene

Te finansową niewolę, skutek której farmer staje się przedmiotem spekulacji i kombinacji bankowych, Steinbeck przedstawił w sposób wstrząsający i niezwykle dynamiczny, wkladając w usta jednego z bohaterów powieści groźną zapowiedź: „Dojrzeją grona gniewu w duszach nędzarzy; zbliża się dzień winobrania... Z tym wszystkim jednak autor nie sięgnął do ustrojowych korzeni wyzysku i nędzy i postawił sprawę tak, jak gdyby chodziło tu tylko o prymitywną działalność kilku rekinów kapitalistycznych, zniecających się bezkarnie nad swoimi ofiarami. Dostrzegając przeliktym wzrokiem określone fakty i zjawiska, Steinbeck nie chciał, czy nie umiał dostrzec istotnych przyczyn tego, o czym tak przejmująco pisze.

Rousseau

Przechodząc od spraw współczesnego świata do świata, odnotować koniecznie trzeba na tym miejscu wznowienie „Wyznań” Jana Jakuba Rousseau (PIW, 2 tomy, łącznie s. 888), w przekładzie Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Jest to dzieło zawierające najistotniejszą treść myśli i uczuć wielkiego filozofa i artysty, dzieło, które — niezależnie od wszelkich krytyk i zastrzeżeń, jakim poddawano je później — pozostaje niezwykle ważnym i znamennym dokumentem swej epoki, a zarazem jedną z najcenniejszych książek w skarbnicy literatury światowej. Boy-Zeleński — w zakończeniu swej przedmowy do „Wyznań” — pisze, że jest to „książka bolesna”, która wywołuje uczucie, iż „kładziemy rękę wprost na bijącym sercu ludzkim”. Na bijącym sercu człowieka, „który jak mało kto zaważył na biegu myśli uczuć i dzieł wielkiej epoki ludzkości... Zaś jeden z francuskich krytyków zmużony był jednak dojść do konkluzji: „Już teraz nie sposób wyobrazić sobie, że „Wyznań” mogło nie być, że mogły nie zostać napisane.”

Greene

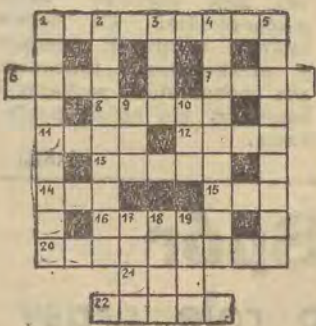
Główna powieść angielskiego pisarza Grahama Greene’a — „Spokojny Amerykanin” (wyd. „Pax”, s. 208) jest —

Nowa, polska edycja tego dzieła poprzedzają dwa obszernie wstępy: Boya, napisany przed 40 laty i dzisiejszy, okolicznościowy pióra Ewy Rządowskiej.



# Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Katastrofa żywiołowa. 6. Projekt, szkic, zmniejszony rysunek miejscowości lub budynku. 7. Godło państwa, kraju lub miasta. 8. W starożytności bóstwo, dobry lub zły duch, wpływający na losy człowieka. 11. Instrument dety. 12. Inaczej lekarstwa. 13. Struś amerykański. 14. Zupa na upały. 15. Termin szachowy. 16. To, co postawił Kolumb. 20. Legendarny król Micen i Argos, wódz wyprawy trojańskiej. 21. Zaimek. 22. Jednostka monetarna we Francji.

Pionowo: 1. Ciało stałe, żółtawe, otrzymuje się jako produkt uboczny przy destylacji terpentyny. 2. Handl. objawy znikłowe lub zwłokowe na rzeździe. 3. Masz kosmetyczna. 4. Łasica egipska. 5. Karczmarz obywatel. 6. Litera grecka. 10. „Stary” po angielsku. 17. Rzymski bóg miłości. 18. Miasto słynące ze zwiaststwa Napoleona nad armią pruską. 19. Roślina, której aromatyczne owoce mają zastosowanie jako przyprawa kuchenna oraz w medycynie.

# Józef Balsamo

„Moja sława może rywalizować ze sławą Voltaire'a i Rousseau” — mówił o sobie „chłopak” z Palermo — Józef Balsamo. Nie należał więc on do ludzi skromnych, a powodzenie przez długi czas podsycało jego wygórowaną ambicję.

Zdobyl przecież w krótkim czasie olbrzymi majątek, miano uczonego i cudotwórcy, przyjaźń członków europejskich domów panujących, magnatów i mężów stanu. Przy mowach go na dworach królewskich i dopuszczano do tajemnic państwowych wielkiej wagi.

Rzeczywiście zawrotna kariera, która zakończyła się... w celi więziennej.

Józef Balsamo, syn skromnego kupca z Palermo (Włochy) wczesnie został sierotą. Wujowie oddali niesformnego chłopca na wychowanie do klasztoru. Lecz surowy reżim klasztoru nie pociągał żywego i docieklivego Józefa. Parę lat jakoś przemęczał się w zaciści i jako dorastający młodzieniec uciekł w świat. Imał się różnych zajęć. Zawsze drował do Egiptu, gdzie w ciągu paru lat studiował tak zwana „wiedzę tajemną”, czyli modną wówczas leźczenie przy pomocy hipnozy oraz różnych mieszanków ziołowych (eliksiry). W 1770 r. spótykamy go w Londynie, gdzie występuje już jako lekarz i alchemik, hrabia Cagliostro.

Zostaje tam przyjęty do loży masonskiej i szybko osiąga kolejne stopnie wjałmniczenia. Cagliostro prowadzi w Londynie życie wystawne, a równocześnie jako delegat ma somerli angielskiej nawiązuje

kontakty z ośrodkami meońskimi we Francji, Niemczech i Szwajcarii.

W 1779 r. otwiera tzw. lożę egipską w Mitawie. Członkowie tej loży mieli dążyć do odrodzenia fizycznego i moralnego przez stałe noszenie przy sobie kamienia filozoficznego. Cagliostro twierdził o sobie, że urodził się przed potopem i od tego czasu zachowuje „wieczną młodość”. Członkom loży obiecywał niesmiertelność pod warunkiem ścisłego stosowania jego zaleceń.

Wykorzystując umiejętności hipnotyzerskie Cagliostro pozyskał stosunkowo duży grono zwolenników. Mitawa okazała się dla niego za mała, udał się więc do Petersburga, gdzie przedstawiono go carcyce Katarzynie II jako hrabiego Feniksa.

Przepowiadanie przyszłości, praktyka lekarska, popisy hipnotyzerskie zdobywały mu nad Nową dużą popularność.

Towarzyszka Cagliostro była piękna Włoszka Lorenza, uchodząca za żonę mistrza. Na nieszczęście zakochał się w niej wesełchwładny w Rosji faworyt Katarzyny II — Potiomkin. Romans nabrał rozgłosu i rzekomy hrabia Feniks wraz z małżonką otrzymali od zarządcy carcyce nakaz natychmiastowego opuszczenia Rosji.

W maju 1780 r. Cagliostro wie zatrzymują się w Warszawie. Wielki mistrz loży egipskiej udaje się do Augusta Moszyńskiego odgrywającego dużą rolę wśród masonerii polskiej. Zawiazuje się przyjaźń od pierwszego wejrzenia. Cagliostro wciska się na dwór podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego i otwiera w Warszawie lożę espijską, prowadzi szeroka praktyka lekarska a jako lekarz ma obzrymie powodzenie, zwłaszcza wśród kobiet.

Moszyński, dyrektor mennicy warszawskiej chciał zrobić dobry interes na przyjaźni z Cagliostro, gdyż ten obiecywał mu wyprodukować i to w ilości nieograniczonej szlachetne złoto. Oddał więc do dyspozycji Cagliostrowi pałacyk na Woli. Liczną służbę i otworzył mu kawydy, konieczny na pro wadzenie doświadczeń i samej produkcji. Lecz po paru miesiącach Moszyński przyszedł do przekonania, że został po prostu nabrany przez złocewego oszusta. Poprosił więc hrabiego o opuszczenie Warszawy.

Po niefortunnym występie warszawskim Cagliostro przenosi się do Paryża. Stamtąd wplatan w sorawie kradzieży naszyjnika królowej uciekł do Londynu, a gdy i tam grunt

# czarodziej XVIII wieku



zaczął mu się palić pod nogami odbył podróże do Rzymu. Jednakże w „wiecznym mieście” opuściło „niesmiertelnego” człowieka. Zainteresowała się nim święta inkwizycja, a stawiony przed jej trybunałem został skazany na śmierć. Papież zamienił tę karę na dożywotnią pokutę w zamku Santa-Leone. Tam umarł Józef Balsamo — Cagliostro w 1795 roku.

W parę lat później legia Henryka Dąbrowskiego zdobyła zamek Santa-Leone. Jeden z oficerów kapitan Drzewiecki zwiedzał całe Cagliostro i zanotował w swoim pamiętniku:

„Sciany jej okryte były rysunkami, lecz nadzwyczajne postacie kół i gwiazdy, napisy nawet nie miały nie mogły nawiązać...”

Cele te i dziś pokazują turystom, jako jedną z osobliwości zamku Santa-Leone. „Niesmiertelny” więc pozostał tylko rysunki Cagliostrowa.

Wl. Bortnowski

# Polacy na wyspie

(Dokończenie ze str. 4).

jest rzadkością — mało jest stosunkowo kobiet na emigracji) nauczyła się dobrze po polsku, by móc dzieci nocne zajęcia, by tylko co tydzień móc wysłać rodzinie piękną paczkę. On wyznacza się, ale jest szczęśliwy, że rodzina otrzymuje regularnie paczki.

Czym żyje Polak na emigracji, jeśli mowa o jego psychice? Bez odrobiny przesady można powiedzieć, że żyje — Polską. Ciężka praca fizyczna nie zostawia czasu na rozrywki, kina. Znam ludzi, którzy mieszkając w Londynie, latami nie wybijają w kinie, tym bardziej w teatrze, nie mają też innych rozrywek. Na czytanie brak czasu, wystarcza im tylko prasa codzienna. Jedyną treścią ich myśli jest Polska. Kraj w ich myślach nie płowieje, nie bladeje. Toczą wieczne dyskusje na temat co słycać w Polsce, jak tam jest, jak będzie, gdy się wróci do kraju. W wielu wypadkach te myśli są zaprawione gorczyczą — dzielą zamiast lacyć. Bo każdy inaczej wyobraża sobie polską przyszłość lub polską przeszłość. Niemniej to uczucie tesknoty za krajem jest niezmiennie żywe, trwałe i silne.

Wyrazem niewygastej miłości, gorącego uczucia do Polski są paczki, które idą tak gromadnie i niezmiennie z zagranicy do kraju. Przez krótki okres pobytu w kraju mogliśmy zauważyć, że obdarowywani nimi tu, w Polsce, nie zawsze zdają sobie sprawę, jakim wysiłkiem jest zdobywana możliwość wysłania takiej pacz-

ki. Znam osobiście ludzi, którzy wykonują ciężką pracę nocną w fabryce — po 13 godzin, mogłabym wymienić nazwisko człowieka, który decyduje się na całonocne zajęcia, by tylko co tydzień móc wysłać rodzinie piękną paczkę. On wyznacza się, ale jest szczęśliwy, że rodzina otrzymuje regularnie paczki.

Dlaczego ci ludzie, których obraz przedstawiłam, nie wracają? Przedtem to było zrozumiałe. W minionym okresie większość nie mogła powrócić. Niektórzy, którzy odważyli się na powrót, zostali uwięzieni i ta wiadomość doszła na emigrację i zniechęcała innych. Ale teraz od roku z górą, wyraźnie się zmieniło i istnieje możliwość powrotu. Dlaczego więc nie wracają? Na to pytanie trudno dać odpowiedź w jednym słowie. Muszę dłużej zatrzymać się nad tą kwestią, by ją w uczciwy i sprawliwy sposób wyjaśnić.

Przed wszystkim są przy czyni ekonomiczne. Mianowicie ludzie starszy (a powiedzmy otwarcie, że większość tych, którzy wywedrowali z Polski w 1939 roku, to ludzie niemłodzi, przy tym stęranii pracą) — ci ludzie. Polacy, spłacają w Anglii ogromne ubezpieczenia społeczne, które są wielkim ciężarem, ale które potem, po osiągnięciu pewnej granicy wieku, dają dożywnie utrzymanie, raczej skromne, ale wystarczające. Ci ludzie mówią: „Jeżeli my wrócimy, tracąc tamten zabezpieczony byt, który nam pozwoli pomagać jeszcze w kraju — staniemy się ciężarem dla naszych bliskich”. Pytali oni: „Powiedzcie, jakże są w kraju możliwości pracy dla starych ludzi? Czy będziemy w stanie zarabiać, czy będziemy mogli utrzymać się, nie stając się ciężarem dla naszych?” Inni, którzy czują się młodzi, powiadają: „Będąc tutaj pomagamy rodzinie w kraju, gdy wróce, rodzina przez to straci”.

Jeszcze inni — to małżeństwa mieszane, gdzie trudno jest żonie zerwać ze swym narodem, co zatrzymuje męża. Są nieliczni, ale są tacy, których życie się powikłało, którzy zawarli jakieś pozarodzinne związki i wrócić nie mogą. Są również ludzie, którzy jeszcze nie umieją znaleźć swojej drogi, którzy tak się „załgali”, tak dalece całą duszą poszli na koncepcje, które los przekreślił, że jest im trudno przyznać się do tej całkowitej porażki ideowej i wrócić. Jest jeszcze liczna grupa ludzi, którzy dziś przyjechaliby do kraju, którzy z radością rzuciliby wszystko, ale nie mogą, bo — mają dług, są zadłużeni. A rzecz zrozumiała, że prawo angielskie nie pozwala, żeby ktokolwiek opuścił wyspę, jeżeli jest coś winien czy to urzędem podatkowym, czy innym. Są też ludzie, ta nieliczna właśnie klasa, której się dobrze powodzi, którzy powiadają: „My będziemy pomagać stać Polsce, będziemy przyjeżdżać do kraju w odwiedziny, utrzymując z nim ścisłą więź, ale zostaniemy tu, bo w ten sposób będziemy dla kraju pożyteczniejsi”.

Niemniej wylczywszy te wszystkie przeszkody nie wątpię, że bardzo wielu polskich emigrantów wróci, że ta fala spłóży się i wzrosnie. O ile mi wiadomo, już teraz nastroje, które panują na emigracji, są różne, a wiele bliższe powrotu — niż były temu dwa miesiące, gdy opuszczałam Anglię.

(Ze stenogramu wypowiedzi pisarki na spotkaniu ze studentami Uniw. Warszawskiego, zamieszczonego w „Dzienniku Polskim”).

# Wśród Massaiów

(Dokończenie ze str. 3)

wzajemnie tego uścisku z równą serdecznością.

Mimo to jednak wolałam sposób pozdrawiania przez dzieci. Schylała one głowę i dotykała nia ciana gościa, który z kolei winien na niej polóżyć swą dłoń.

W zakłopotanie wprawił mnie napój powitalny, który mi podawano przy składaniu wizyt w chatach. Nie z powodu brudno-lustych kół na jego powierzchni, bo pływają one także zawsze na mleku, lecz dlatego, że ów napój został, w celu swyższego zakwaszenia, zaprawiony... bydlęcą urwina. Ale postanowiłam sobie stanowczo nie brzydzic się w Afryce dosłownie niczego. Cieszyłam się więc skrycie, że nie uraczono mnie świeżą krwią bydlęca, którą Massai tak chętnie pija.

Jako kobiety interesowało mnie przede wszystkim życie tułaczycznych niewiast. Za maż wychodzą one bardzo wczesnie, nierazko już w wieku dziesięciu lat. I podczas gdy ich dzieciństwo upływa pod znakiem swawoli i bez troski, z zamażpójsciem zaczyna się cała powaga i trud życia. Jeśli bowiem mężczyzna, najpierw jako chłopiec, strzeże siada swego ojca, a potem jako wojownik chroni wioskę przed napaściami — to już jako małżonek zna tylko wylegiwanie na bledących skórkach. Pracuje tylko i wyłącznie kobieta. Ona znosi drzewo i wodę do domu, ona oporządza i doł bydło, ona przygotowuje posiłki, sprząta chatę, wychowuje dzieci. (A u nas nie ma takich mężów? — dopisały korekterki.) Kiedy Massaiowie wyruszają w swa kocownicza wędrówkę, kobieta musi nieść cały dobytek domowy. Nierazko widywałam kobiety obciążone centnarowym ciężarem, podczas gdy mężowie szli napałconie obok, dźwigając tylko oszezep.

Nie zatem dziwnego, że w takich wesełchwładnych małżonka każdego Massai jest bardzo zadowolona, jeśli jej maż dokupi sobie jeszcze kilka żon. (A u nas są takie żony? — dopisały zecera.) Jedna dobra żona kosztuje u nich około pięciu-sześciu sztuk bydła, mniej ładną lub mniej pracowitą — można dostać już za trzy woły. Co zamożniejszy Massai ma do ośmiu żon. Niektórzy zaś mają ich ponad dwadzieście, jak stary wódz Mbatyan. Jednożenstwo nie jest wśród Massaiów świadectwem umocnie-

nej moralności — oznacza tylko wielką biedę.

Pierwsza kobieta jest w takim wielożeństwie „podstawowa”, pierwsza żona. Poślubić ją bywa najcięższą z miłości. I ona to zazwyczaj sama doбира pozostałe żony i jest w tej sprawie doradcą męża. Przy wyborze kieruje się oceną pracowitości kandydatek. Wszwście zaś po to, aby sama miała później mniej pracy.

Każda z pozostałych żon ma swoją chatę i prowadzi własne gospodarstwo. Pierwsza żona przydziela im pracę i ma prawo karcić je, o ile są leniwe. Dla swych dzieci są te kobiety czułymi małkami. Noszą je na rękach, śpiją im kołysanki, pieszczoła i całują, zabawiają je swymi świecidelkami i brzączydelkami.

Chętnie wspominał wieczory, spędzone przy ognisku wśród tych przyjaznych ludzi, z dala od jakiegokolwiek autostrady.

Tłum. z niemieckiego S. KLĄCZKÓW



Podobnie jak i w latach poprzednich w okresie marca i kwietnia br. śledziłam z zainteresowaniem przebieg drużynowych rozgrywek o wejście do klasy wydziałowej. Zainteresowanie nasze było tym większe, że w roku bieżącym wśród konkurentów znajdowały się dwa zespoły łódzkie: KS „Społem” i EKS. Drużyna „Społem” nie wytrzymała ostrego współzawodnictwa i musiała uznać wyższość innych zespołów z EKS na czele, które zapewniły sobie awans do extra klasy szachowej. W ramach spotkań drużynowych dochodziło do ciekawych pojedynków między znanymi szachistami kraju i tak np. w meczu Stal Chorzów — EKS spotkali się aktualny mistrz Śląska, znany na terenie Łodzi z Półfinału Mistrzostw Polski — Wilczek z mistrzem Piechota (Łódź). A oto przebieg tego spotkania, które z uwagi na ciekawą i ostro zagraną zasłużyło na przeanalizowanie:

Białe: Wilczek. Czarne: Piechota. Obrona: Gruenfelda.

1. d4 Sf6 2. c4 g6 3. Sc3 d5 4. Sf3 G7 5. e3 (passywna posunięcie, lepsze było 5. Gf4 lub Hb3) 5...0-0 6. Hb3 c6 7. cd5? (po tym posunięciu czarne uzyskują bardzo dobrą grę) 7...cd5 8. Gd3 Sc6 9. 0-0 b6 10. Gd2 Gb7 11. Wc1 Wc8 12. a3 (białe nie mają własności co grać i oczekują raczej na akcje czarnych) 12...Sa5 13. Hd2 Sc4 14. Ge1 (należało grać 14. b3, ponieważ bowiem wyliczony jest cał-

kowicie z gry) 14...Hd7 15. b3 Sd6 16. Sa5 He6 17. Gd2 Sfe4 18. Se4 dxe4 19. Gc4 Sc4 20. Sc4 h5 21. Wfd1 Gd5 22. Ge1 Kf7 (biała wyraźnie są ścieśnione, brak im przestrzeni do gry, czarne natomiast mobilizowały dostateczne siły i przysiępają do rozstrzygającego ataku) 23. Hb1 f5 24. Sd2 f4 (pozycja białych jest przegrana — oceńmy sami na diagramie). Nastąpiło: 25. b4 f3! 26. Sf1 Hg4 27. Sg3 h4! 28. gf3 e3! 29. Hd3 hg3 30. hg3 W:c1 31. W:c1 Wf5 32. Gc3 Wf5 33. Hf1 Gc4! i biała poddała się.

Przebieg partii jest dobrą lekcją dla zwolenników defensywnej gry, których spotyka najczęściej rezultat Wilczka.

Piechota (Łódź)



Wilczek (Chorzów)

## Kacik Filatelisty

X WYŚCIG POKOJU X WYŚCIG POKOJU

POLSKA 60 GR POLSKA 150 GR

Na 10 jubileuszowy Wyścig Pokoju pocła polska przygotowała dwa znaczki 60 gr. i 150 zł. które weszły do obiegu 4 maja. Sa one wydrukowane techniką rotografii rowa w formacie 25,5 X 31,25 mm według projektów art. plastyka St. Szymańskiego. Z okazji wydania znaczków, Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne „Ruch” przygotowało specjalną kopertę „1-go Dnia Obiegu”.

Okolicznościowe znaczki z okazji wyścigu ukazały się również w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Szczegóły — w następnym „Kacłkach”.

Nakładem wydawnictwa „Ruch” wyszła przed kilkoma dniami z druku bogata ilustrowana broszura, zawierająca reprodukcje wszystkich znaczków i stempli okolicznościowych, które ukazały się w Polsce, Czechosłowacji i NRD z okazji „Wyścigów Pokoju” w minionym dziesięcioleciu. Zbiorem ten wów sporowych, broszura umożliwi unorazdkowanie zbioru znaczków i kasowników poświęconych dotychczasowym wyścigom. Jest ona do nabycia w sklepach PPF w cenie zł. 5.

# Drobiazgi

**UFUNDOWAĆ IM POMNIK!**

Historia mówi o tym, że 2.350 lat temu gest uratowały Kapitel rzymski. Jak wiadomo, kiedy nocą Gallowie wdzierali się na mury warowni, obudzone gest podniosły takie gęganie, że obrońcy zbudzili się ze snu — i odparli atak wrogów. Na pamiatkę tego zdarzenia postanowiono na Kapitolu gęz z brązu.

Brązowa gęś powinna ufundować również pewna gmina wiejska w Szwajcarii. Otóż 3-letni chłopczyk bawiąc się z innymi dziećmi nad brzegiem rzeki, wpał na gęz do wody. Gęsi podniosły wówczas taki rojwach, że nadbiegli zaalarmowani chłopcy i uratowali tonącego chłopczyka.

**ZAPRZEPASZCZONA SZANSA**

Nieledwie za zdrążca narodu uważany jest norweski dentysta doktor Per Opsahl. Jako rekordziste swojego kra-

ju wytypowano go na uczestnika międzynarodowego turnieju palaczy fajki, który miał się odbyć w Montreal. Niestety, przed kilkoma tygodniami Opsahl przestał palić. I w ten sposób Norwegia zaprzepaszczyła szansę, że jeden z jej synów zdobyłby tytuł mistrza światowego.

**KULA ZAMIAST LANCETU CHIRURGA**

Słynne są przygody i kawały arcykłamcy barona Münchhausena, który w swoim życiu przeżył niezwykle historie.

Niemniej niezwykle przygoda spotkała pewnego dżentelmana w Toronto (Kanada), który, czyszcząc rewolwer, postrzelił się w brzuch. Lekarz, który nadjechał, skonstataował, że kula trafiła... w wyrostek robaczkowy, który właśnie miał być usunięty drogą operacyjną.

To się nazywa szczęście w nieszczęściu!



# „Żelazny” temat sezonu: napoje chłodzące i upał

Na temat braku napojów chłodzących latem piszę chyba po raz dziesiąty. Co gorsza — wszelka krytyka skierowana pod adresem Łódzkich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego, głównego i jedynego producenta wód gazowych, Łódzkiego Zarządu Przemysłu, który nadzoruje te wytwórnice, oraz Ministerstwa Przemysłu Drobno- i Rzemiosła, nie odniosła żadnego skutku.

Dni gorące, to kłeska dla mieszkańców naszego miasta, którym wysychają z pragnienia gardła i — kłeska dla EZSPT, bo nijak z produkcją napojów gazowych rady sobie dać nie mogą.

O ile jednak w obecnej, dość trudnej sytuacji gospodarczej naszego kraju nie trudno wytłumaczyć obywatelom, że nie możemy sobie pozwolić na sprowadzanie z zagranicy wielu artykułów, bo nas na to nie stać, że mamy trudności ze względu na surowcowych w produkcji materiałów wełnianych, że ciężka jest sytuacja w budownictwie mieszkaniowym — o tyle brak wody sodowej i limoniady w cieplejsze dni jest niezmiernie wytłumaczonym zaniedbaniem oraz potwierdzeniem, że w naszej drobnej wytwórczości i przemysle terenowym panuje nieporządek.

Stale tłumaczenie się wciąż tymi samymi trudnościami nikogo już nie przekonuje. Gdy są butelki to nie ma zamknięć i pałeczek. W tym sezonie przyszyły zamknięcia, to znów rotacja butelek na rynku jest słaba. W dniu Święta Pracy wypuszczono 170 tys. butelek wód gazowych, a z tego tylko 50 proc. wróciło do wytwórni. Nie ma więc w co nalewać limoniady i oran-

żady. Ministerstwo Przemysłu Drobno- i Rzemiosła nie przydzieliło odpowiedniej ilości kwasu cytrynowego — niezbędnego surowca do produkcji limoniady i oranżady. Łódzkie zakłady potrzebują w tej chwili około 2 ton tego artykułu. Są trudności z dostawą CO<sub>2</sub>.

Wreszcie ostatni kłopot, to fluktuacja kadr sezonowych. Biorąc pod uwagę wspomniane trudności, można więc przewidzieć, że gdy na dech będzie krócić, produkcja napojów gazowych pokryje za potrzebowanie jedynie w połowie.

O czym świadczy tego rodzaju „gimnastyka” zaopatrzeniowa — kadrowo-surowowa? O lekceważeniu codziennych potrzeb człowieka, dla którego napoje chłodzące latem są artykułem pierwszej potrzeby. Przeciwnie nie szkanić Łódzi wie o tym dobrze, że zbudowany ostatnio rurociąg z Pilicy dostarcza odpowiedniej ilości wody, a skoro tak, to dlaczego nie można się napić wody sodowej, gdy przygrzeje słońce?

Nie nas nie obchodzi wszelkie kłopoty z pałeczkami, zamknięciami, butelkami, CO<sub>2</sub> itd. Nie chcemy o nich słyszeć, bo teraz, po 12 latach zakrawa to na kpiny z ludzi i nikt w te „usprawiedliwienia nie wierzy”.

Ludzie odpowiedzialni za zaopatrzenie 700-tysięcznego miasta w napoje chłodzące nie zdali egzaminu jako organizatorzy, handlowcy i zaopatrzeniowcy, obojętni czy są to pracownicy wytwórni, dyrektorzy przedsiębiorstw Zarządu Przemysłu, czy dyrektorzy departamentów w Ministerstwie Prze-

mysłu Drobno- i Rzemiosła. Jak więc wybrnąć z tej „kwadratury” koła?

Zwracamy się do przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi, Edwarda Kaźmierczaka, o zajęcie zdecydowanego stanowiska w omawianej kwestii i to teraz gdy jest chłodno, a zainteresowana przedsiębiorstwa będą chwalić się pełnymi magazynami oraz sklepami dobrze zaopatrzonymi w napoje gazowe. Nie wolno znowu czekać na upały. Wtedy bowiem usłyszymy znaną od lat „piosenkę”: niestety, nie damy rady.

Ludzi, którzy nie zdali przez parę lat egzaminu na zajmowanych stanowiskach, trzeba zmienić. Trzeba też żądać sankcji w stosunku do tych osób w ministerstwie, które lekceważą od lat sprawę produkcji wód gazowych.

Potrąfiliśmy zorganizować produkcję samochodów, kombiów hutniczych i stalowych, fabryki wagonów i lokomotyw, a nie umiemy wyprodukować odpowiedniej ilości wody sodowej i limoniady w Łodzi? Z tym paradoksem powtarzającym się co roku w ciepłe lato trzeba nareszcie skończyć.

ZB. SKIBICKI.

# „Śląsk”



Niedawno oklaskiwali ich w Teatrze Słowackiego w Krakowie premier afgański, wnet po tym odnieśli wielki sukces na centralnej akademii i-majowej w Warszawie, a obecnie iancerze i śpiewacy świetnego zespołu „Śląsk” zawiatają do Łodzi.

Łódź zna ich z występów zespołowych. Bardzo podobal nam się też program, w którym wystąpili wtedy. Program ten został obecnie wzbogacony przez kilka nowych, nie znanych nam pieśni, reprezentujących bogaty i barwny folklor Śląski.

Zespół „Śląsk” pod dyrekcją St. Hadyny wystąpi w sali Winy 6, 7, 8 i 9 maja o godz. 19.30.

Na zdjęciu: pełen temperamentu „Taniec chustkowy” w wykonaniu Haliny Janiczek i Mariana Kopery. (a)

# Obleżenie „Galluxu” Milicja wyławia spekulantów z „kolejek” po atrakcyjne artykuły

Srodowa kolejka przed „Orbisem” po karty uczestnictwa na wycieczki zagraniczne, to drobiazg w porównaniu z tym, co działo się wczoraj przed łódzkim „Galluxem” obuwicznym przy ul. Piotrkowskiej 89.

„Gallux” otrzymał 900 par obuwi importowanego, w tym około 500 par czeskich gdynek z białego rybniku i beżowej skóry, czarne czółenka oraz ponad 100 par obuwi męskiego z NRF.

Wczoraj już od wczesnych godzin przed „Galluxem” zaczęły formować się kolejki. Przeważały kobiety. Oczywiście wśród chętnych nie zabrakło różnego rodzaju kombinatorów i spekulantów, którzy tylko czekają na okazję, by wykupić stosunkowo tanie obuwie importowane, a potem po wyższych cenach sprzedawać na rynkach i bazarach.

W chwili otwarcia „Galluxu” powstał taki tłok i ścisł, że musiała wkroczyć milicja. Szybko zaprowadzono porządek, a z „ogonka” wyłowiono do samochodów kilku spekulantów, których twarze dobrze znane są milicji. Sześć osób zatrzymano. Przeważnie są to kobiety, które zajmują miejsca we wszystkich kolejkach po atrakcyjne artykuły. Dalsze śledztwo wykaże, czy osoby te trudniły się handlem fałszywym i paskarstwem.

Gdy około godz. 11 odwieźdlił „Gallux”, wnet wrócił panował idealny porządek. Kolejka liczyła 163 osoby, ale już bez paskarzy i spekulantów.

Nie jest to przyjemne, by w centrum Łodzi przeprowadzać tego rodzaju akcje, naszym jednak zdaniem postępowanie milicji jest słuszne i jedyne w tej sytuacji. Tylko przez eliminowanie spekulantów ze sklepów z atrakcyjnymi towarami umożliwimy zakupy ludziom, którzy nabywają artykuły dla własnej potrzeby, a nie na handel.

Jak nas informował dowódca jednostki operacyj-

nej MO, podobne akcje przeprowadzać się będzie również w innych sklepach z atrakcyjnymi towarami. Dla spekulantów, paskarzy i handlarzy nie będzie pobłażania. (SK)

# Spór o rolę prasy

Komitet Łódzki PZPR zawiadoma wszystkich zainteresowanych, że w dniu 8 bm., o godz. 16.30, w sali KŁ. Al. Kościuszki 107-109, parter, odbędzie się odczyt pt. „Spór o rolę prasy w Polsce Ludowej”, który wygłosi z-ca redaktora naczelni „Trybuny Ludu”, Henryk Korotyński. Wstęp wolny.

# Odczyty

6 maja br. o godz. 18 w Łódzkim Domu Kultury (ul. Traugutta 18) dr Rudnicki wygłosi odczyt na temat „Drogi gwiazd w Galaktyce”. Po odczycie kiermasz ksiązek poświęconych astronomii.

7 maja br. o godz. 10 tamże pok. 204, mgr Stanisław Kaszyński poprowadzi dalszy ciąg zajęć pt. „Molier na nowo odczytany”.

# „Pineska” odwołana

Pieniądze za bilety zakupione na dzień 6 bm. zwraca „Orbis”, ul. Piotrkowska 65 oraz Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych, ul. Zeromskiego 100.

# Etyka i miłość w małżeństwie

Komitet Łódzki ZMS zawiadoma, że 6 bm., o godz. 16, odbędzie się w klubie komitetu przy ul. Piotrkowskiej 262 wieczór dyskusyjny poświęcony zagadnieniu etyki i miłości w małżeństwie. Dyskusję prowadzi redaktor naczelny „Kroniki”, Jan Koprowski. Po dyskusji wyświetlony będzie film produkcji jugosłowiańskiej pt. „Tajna drukarnia”.

# Kalendarzyk imprez „Dni Książki i Prasy”

W niedzielę ulicą Piotrkowską do Placu Niepodległości do Placu Wolności w godzinach od 10.30 do 12 przemaszerują i przejdzie barwny kolumna „postać z książek”. Wzięcie w nim udział 30 bohaterów z różnych znanych książek.

Na Placu Komuny Paryskiej w dalszym ciągu kiermasz ksiązek oraz dwa koncerty: o godz. 12 i 18.

W niedzielę o godz. 9.15 w 9. Rajonowej Wypożyczalni Książek dla Młodzieży od-

czyt „Humor w twórczości Sienkiewicza”.

O godz. 12 w 12 Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Młodzieży, Jamnika 107, prelekcja łódzkiego literata Tadeusza Chrościelewskiego. Godz. 18 w Liceum Kulturalno-Oświatowym wieczór poświęcony Stefanowi Żeromskiemu.

W Bibliotece Politechniki rozpocznie konkurs z nagrodami „Czy znasz bibliotekę swojej uczelni?”. Konkurs ten zakończony będzie 25 bm. o godz. 15 wielką imprezą artystyczną.

# O podatku „panieńskim” i za bezdzietność

Od dłuższego już czasu dyskutowana jest sprawa czy zwiększony podatek od wynagrodzeń, jaki płać osoby niezamężne i kawalerowie oraz osoby bezdzietne, mające jednak czy to starych rodziców, czy innych członków rodziny na utrzymaniu, jest w obecnej sytuacji uzasadniony?

W pierwszych latach powojennych podatek ten był elementem polityki populacyjnej — państwu zależało, by odwrócić straty biologiczne, jakie poniósł nasz naród, zostały jak najszybciej skompensowane. Dzisiaj jednak sytuacja uległa pod tym względem zasadniczej zmianie.

Ale dawne przepisy obowiązują. I tak, dotychczas, jeżeli mężatka lub żonaty mężczyzna — bez względu na wiek — w ciągu dwóch lat od zawarcia związku małżeńskiego nie mają potomstwa — płać 10 proc. wyższy podatek (jeżeli zarabiają ponad 970 zł).

Gdy panna lub kawaler mają skończone 25 lat, płać 20 proc. wyższy podatek od wynagrodzeń, począwszy od zarobku 790 zł. Wdowom i wdowcom przysługują zwolnienie od tego podatku jedynie w wypadku, gdy przez co najmniej 10 lat wychowywali dzieci. Urzymywanie rodziców czy innych członków rodziny nie jest brane pod uwagę.

Sygnali o słusznym kwestionowaniu przez społeczeństwo celowości utrzymania tego stanu rzeczy — dotarły do Ministerstwa Finansów i wnioski w tej sprawie wzięte zostały pod uwagę przy opracowywaniu nowej ustawy o podatku od wynagrodzeń.

Jak się dowiadujemy, projekt tej ustawy zmienia charakter podwyższonego podatku — z populacyjnego przestawia go na płaszczyznę ekonomiczną. Nikt nie kwestionuje bowiem słuszności, że panna czy kawaler, zarabiający dajmy na to 1.500 zł i nie mający nikogo na utrzymaniu, powinien płacić wyższy podatek od zarabiającego tyle samo człowieka żonatego, posiadającego dwoje czy troje dzieci na utrzymaniu. Budzi natomiast wątpliwości, jeżeli — jak to jest dotychczas — np. 50-letnia niezamężna pracownica, mająca na utrzymaniu 77-letnią matkę, schorowaną i wymagającą niemiędszej opieki niż dziecko — płacić musi podatek z 20 proc. podwyżką.

Wnioski i propozycje Ministerstwa Finansów zmierzające do zmiany dotychczasowych niezyciowych przepisów skierowane zostały do Urzędu Rady Ministrów. Należy przeto oczekiwać, że w niedługim czasie wprowadzone zostaną — odpowiadające aktualnej sytuacji — postanowienia w tej sprawie.

# RADIO

**NIEDZIELA, 5 MAJA**

7.10 Muzyka dla wszystkich. 8.08 Przegląd prasy. 8.10 (L) „Włazi kotek na płotek” — aud. słow.-muz. w opr. B. Busiakiewicz. 8.30 Formy taneczne w muzyce symfonicznej. 9.00 Fala „56”. 9.15 „Zespoły amatorskie przed mikrofonem”. 9.35 Orkiestra rozrywkowa. 10.00 Nowe pozycje „Polskich Nagrań Dźwiękowych”. 10.30 Aud. z cyklu: „Opowieści wędrownicze”. 11.00 Koncert żyweń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 „Z najpiękniejszych operetek”. 13.00 „Rozmowa z duchem” — pog. dr J. Wernerowej. 13.15 Melodie do tańca gra Polska Kapela. 13.45 Niedzielnym magazyn dla wsi. 14.00 Cykl: „Niezapomniane stronice”. 14.30 „Piękne głosy”. 15.00 Dla dzieci — słuchowiska pt. „Swinopas”. 15.45 Kwadrans melodii tanecznych. 16.05 Muzyka. 16.15 Transmisja z zakończenia IV etapu X Wysokiego Pokoju. 17.20 Muzyka. 17.30 Na fali humoru i satyry. 18.00

Muzyka taneczna. 18.15 (L) Moniż noweli fantastycznej Andrzeja Ostojki. 18.35 (L) Mozaika muzyczna. 19.10 (L) Audycja poetycka — „Wiersze Tadeusza Chrościelewskiego”. 19.30 „Matteo Falco” — nowela. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (L) Koncert żyweń. — w opr. Ireny Markowskiej. 21.00 Melodie taneczne w wykonaniu zespołu instrumentalnego p. d. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie” — odc. pow. radiowej. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów”.

**TELEWIZJA**

**Niedziela, 5 maja**

Godz. 17.00: 1. Czy znasz te bajki — audycja dla dzieci. 2. Filmy dla dzieci. 3. Polska Kronika Filmowa. 4. Konkurs telewizyjny. 5. Film fabularny produkcji francuskiej pt. „Noc jest moim królestwem”.

# Erich Maria Remarque (95)

# Czas życia i czas śmierci

tłum. Juliusz Stoynowski

— Pani Kleinert? — spytał. Odpowiedział mu głosny szloch. Kobieta podniosła się i wyszła na dwór z napojem zawałonej kuchni.

— Biedny pan! Był taki dobry!

— Co mu się stało? Raniony?

— Nie żyje. Zabity, panie Graeber. A przecież tak bardzo kochał życie!

— Nie żyje?

— Tak. Nie można tego pojąć, prawda? Graeber skłaniał głowę. Śmierci nigdy nie można pojąć, nawet jeśli widzi się ją tak często.

— Jak to się stało? — spytał.

— Zszedł do piwnicy. Ale piwnica nie wytrzymała.

— Była zbyt słaba na ciężkie bomby. Dlaczego nie poszedł do schronu na „Seidelplatz”? To przecież kilka minut stąd.

— Myślał, że nie się stamie. A poza tym... — pani Kleinert zawałowała się. — Była tu pewna pani.

— Co? Już w południe?

— Jeszcze wciąż tu była. Od ubiegłego wieczoru. Wysoka blondynka. Pan kreisleiter lubił wysokie blondynki. Właśnie podawałam im do stołu kure, gdy rozpoczął się natot.

— Czy ta pani też została zabita?

— Tak. Oni nawet nie byli jeszcze ubrani, pan Bindings był w pidżamie, a ta pani w cienkim jedwabnym szlafroku. Tak ich znaleźiono. Nic już na to nie mogłam poradzić. Że też przytrafiło mu się to w pidżamie, a nie w mundurze!

— Nie wiem, czy tak nie było dla niego lepiej, jeśli już miał umrzeć — powiedział Graeber. — To się stało po obiedzie?

— Tak. Po bardzo sutojm. Z winem i jego ulubionym deserem, szarlotką z kremem.

— No, widzi pani, pan Kleinert. Wiec to była cudowna śmierć. Ja też chciałbym tak umrzeć, gdy nadejdzie mój czas. Z tego powodu doprawdy nie powinna pani płakać.

— Ale za wcześniej go to spotkało.

— Sądzę, że zawsze jest za wcześniej. Nawet jeśli się ma dziewięćdziesiąt lat. Kiedy będzie pogrzeb?

— Pojutrze o dziewiętej. Już jest w trumnie, chce go pan zobaczyć?

— Gdzie leży?

— Tutaj. W piwnicy z zapasami, bo tam chłodno. Trumnę już zamknięto. Ta część domu nie jest tak uszkodzona. Tylko front został zupełnie zniszczony.

Przez kuchnię przeszli do piwnicy. Skorupy zmieciono do kąta na kupkę. Czuć było rozlanym winem i konfiturami. Pośrodku, na ziemi, stała brązowa trumna, wokół, na półkach, widać

było poprzewracane i porzucane stoje z kompotami i konserwami.

— Skąd pani tak szybko zdobyła trumnę? — spytał Graeber.

— Partia się o nią wystarała.

— Czy wprowadzenie zwłok nastąpi stąd?

— Tak. Pojutrze o dziewiętej.

— Przyjdę.

— Nasz pan na pewno się ucieszy.

Graeber spojrzął na panią Kleinert.

— W zaświatach — dodała. — Zawsze pana bardzo ceniał.

— Właściwie dlaczego?

— Mówił, że pan jest jedynym, który nigdy nic od niego nie chciał. I dlatego, że pan przez cały czas był na froncie.

Graeber stał chwilę przed trumną. Czuł tylko jakiś niejasny żal i wstydził się wobec tej płaczącej kobiety, że nic więcej nie odczuwa.

— Co pani teraz robi z tym wszystkim? — zapytał obrzucając wzrokiem półki.

Pani Kleinert ożywiła się.

— Niech pan weźmie, ile pan potrzebuje, panie Graeber. Potem wszystko i tak przejdzie w obce ręce.

— Niech pani to zatrzyma dla siebie. Przecież większość konserw sama pani zrobiła.

— Dla siebie odstawiłam już coś niecoś. Tak dużo nie potrzebuje. Niech pan weźmie, co pan chce, panie Graeber. Ci z partii, którzy tu byli, i tak już wybatuzowali ślepią. Lepiej, żeby za dużo nie znaleźli. Bo jeszcze pomyśla, że pan kreisleiter gromadził zapasy.

— Tak to wygląda.

— No, właśnie. Kiedy tamci znów przyjdą, wszystko wpadnie w obce ręce. A pan był prze-

cież prawdziwym przyjacielem pana Bindingsa. Panu na pewno użyłoby więcej niż innym.

— Czy on nie ma rodziny?

— Ma ojca. Ale pan wie, jak oni ze sobą żyli. Dla niego i tak dosyć zostanie. W drugiej piwnicy ocalało jeszcze trochę butelek. Niech pan weźmie, co pan potrzebuje.

Pobiegła wzdłuż półek, wybierając puszkę. Ustawiała je na trumnie i chciała iść po następne, zorientowała się jednak że jednak zjechała wszystko z trumny i zanosła do kuchni.

— Chwileczkę, panie Kleinert — powiedział Graeber. — Jeśli już mam coś brać, to wybierajmy rozsądnie. — Popatrzył na puszkę. — Na przykład holenderskich szparogów nie potrzeba. Sardynki w oliwie mogą zostać, zaweknowana golonka również.

— Stusnie. Już zupełnie straciłam głowę. Ustawia cały stos na krześle w kuchni.

— O wiele za dużo — powiedział Graeber. — Jak się z tym wszystkim zabiore?

— Niech pan przyjdzie dwa lub trzy razy. Dlaczego ma to wpaść w obce ręce, panie Graeber? Pan jest żołnierzem, ma pan więc do tego większe prawo niż ci hitlerowcy, którzy siedzą tutaj na ciepłych posadkach!

„To prawda — pomyślał Graeber. — Elżbieta i Józef i Pohlman mają takie samo prawo; byłbym osłem, gdybym z tego nie skorzystał. Alfonsowi już i tak nic nie zaszkozi, ani nie pomoże”. Dopiero później, gdy oddalił się od ruin domu, przyszło mu na myśl, iż właściwie przypadkowi jedynie zawdzięcza, że nie mieszkał u Alfonsa i nie został z nim pogrzebany.



WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 253-33
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

OPERA ŁÓDZKA (w gmachu Teatru Nowego, Wieckowskiego 15)
NOWY (Wieckowskiego 15)
JARACZA (Jaracza 27)
KAMPRALNY (Traugutta 18)
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1)
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21)
MŁODEGO WIDZA (Mojżysławki 4a)
CUREK GDAŃSK (Piłsudskiego 15)
MUZEUM SZTUKI (Wieckowskiego 36)
MUZEUM ARCHIOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Piłsudskiego 14)
KINA

CO? GDZIE? KIEDY?

DWORCOWE (Dworzec Kaliski)
GDYNIA (Tuwima nr 2)
MŁODA GWARDIA (Zielona 2)
MUZA (Pabianicka 173)
POLONIA (Piotrkowska 67)
PRZEDWIOSNIE (Zygmuntowska 78)
POKÓJ (Kazimierza 4)
WŁOCHY (Prądnicka 16)
ZACHĘTA (Zielarska 26)

skiego" g. 16, 18, 20

LACZNOŚĆ (Józefów)
PALMIARNIA (Park Żółkiewski)
ZOO - czynne g. 9-19

Dziury antek

5.V. (niedziela)
6.V. (poniedziałek)
AS Al. Kościuszki 48
DZIURY SZPITALI
5 i 6.V. (niedziela - poniedziałek)
5.V. (niedziela)
Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego

Dziś nowa „Łaźnia“ którą potem ujrzy Czechosłowacja

Wielkim powodzeniem - komita sztuka ta grana będzie i to nie tylko w Łodzi - dziele znowu dziś w niedzielę cieszyła się wystawiona przez Teatr Nowy głośna sztuka Majakowskiego „Łaźnia“.

Małżonkom WAJMAN z powodu tragicznej śmierci Syna Wojciecha wyrazi głębokiego współczucia składają współpracownicy z ZPW im. W. LUKASIŃSKIEGO w ŁODZI

URZĄDZENIE sklepowe ze sklepu spożywczo-kolonialnego sprzedam. Wiadomość Pabianice, ul. Zeromskiego 10, m. 3

PRACA
POMOC domowa potrzebna. Wiadomość Pofrań - Zielarska 162

LOZALE
POKÓJ z kuchnią i duży słoneczny pokój z 2 pokojami z łazienką

POKÓJ, duży ładny, słoneczny w śródmieściu, nierwsze piętro, z wygodami i 2 łazienkami

DUŻY pokój, czyste wygody, III piętro przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, kuchnia, małe dozorstwo, zamieszkałe, równe, bez doboru, w śródmieściu

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

POKÓJ, duży, z kuchnią w Zgierzu przy przystanku tramwajowym

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, stolarzy ręcznych i maszynowych, zbrojarzy, sztukatorów, robotników nie wykwalifikowanych i kandydatów na uczniów murarskich
KUCHARKE i 4 pomoce kuchenne do pracy na kolonie letnie
KRAWCOWE i krawców zatrudnią natychmiast Łódzkie Zakłady Odzieży Luksusowej
INŻYNIERA względnie technika z długoletnią praktyką warsztatową na stanowisku kierownika technicznego
WYSOKO kwalifikowanego korespondenta ze znajomością języka angielskiego i niemieckiego
KSIĘGOWEGO z praktyką oraz 8 murarzy zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Łasku
WYSOKO kwalifikowanego ślusarza mechanika ze znajomością automatów pończosznich
INŻYNIERA lub st. technika do sprawdzania dokumentacji, mistrzów budowlanych
MISTRZA budowlanego, mistrza elektryka, murarzy
ROBOTNIKÓW nie wykwalifikowanych zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego
WIĘKSZA ilość robotników nie wykwalifikowanych (kopaczy) zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo - Kanalizacyjnych
WYSOKO kwalifikowanego korespondenta ze znajomością języka angielskiego i niemieckiego
KSIĘGOWEGO z praktyką oraz 8 murarzy zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Łasku
WYSOKO kwalifikowanego ślusarza mechanika ze znajomością automatów pończosznich
INŻYNIERA lub technika technologia branży miedzarskiej
REFERENTA (kę) z umiejętnością maszynopisaną do sekcji ekspedycji oraz 3 dozorców zatrudni natychmiast Łódzkie Biuro Sprzedaży Wyrobów Hutniczych i Metalowych

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI
DOM dwupiętrowy z ogrodem lub połowę w Kaliszu - sprzedam.
DOMEK jednorodzinny 2 pokoje kuchnia 36 m kw.
7.5 MÓRG ziemi, las, staw, koło Kolumby, na dające się na fermę zwierząt futerkowych
DOMEK nowy, murowany, dwa pokoje, kuchnia, łazienka, 2 łazienki, 2 pokoje, 2 łazienki, 2 łazienki, 2 łazienki

Spółdzielnia Pracy „BUDOREMONT“ ŁÓDŹ, ul. Ks. BRZOSKI 11, tel. 518-37.

KONKURS

Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego w Łodzi, ul. Kilińskiego 222 ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora naczelnego. Kandydat powinien posiadać następujące kwalifikacje:
1) Wyższe wykształcenie.
2) Wieloletni staż pracy na wyższych stanowiskach w przemyśle maszynowym.
3) Pożądana znajomość zagadnień motoryzacyjnych.

Tylko do 15 maja trwa będzie Konkurs pod hasłem: „Zbieramy makulaturę dla przemysłu“ Ważno wziąć udział w losowaniu 10.000 CENNYCH I ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.



# P-B-W

## Mówi zwycięzca III etapu Bułgar Christow

(Obsługa własna)

Trudno się dopchać do zwycięzcy etapu. Gdy tylko przejedzie linię mety, od razu oblega go tłum dziennikarzy, nie licząc już trenerów i osób towarzyszących wyścigowi. Oczywiście, z Christowem było inaczej. Smagły, masywnie zbudowany Bułgar, okrążony przez natręczych sprawozdawców nie bardzo wiedział, jakimi wrażeniami dzielić się naprzód. Z tego, co usłyszałem, zdążyłem tylko zrozumieć (bo Christow perfekcyjnie zna tylko bułgarski, a ten język nie jest moją domeną), że będzie się starał utrzymać żółtą koszulkę lidera na górskich etapach, których pozostaje dwa - trzy, co, rzecz jasna, nie oznacza, że później zrezygnuje z walki o pierwsze miejsce. Na pytanie, jak jechało mu się do stolicy CSR, odpowiedział: — Pomógł mi Paradowski, który na ulicach Pragi prowadził naszą grupkę uciekinierów. Trzymałem się go blisko, bo znam możliwości Paradowskiego z Wyścigu Dookoła Egiptu. No, i jak wiecie, wygrałem. Jeśli chodzi o cały zespół bułgarski Christow powiedział: — polujemy raczej na wyniki indywidualne, gdyż na zwycięstwo drużynowe w tak silnej konkurencji nas nie stać.

Na trasie Tabor-Praga

# Paradowski nie uratował zespołu od przykrej porażki

- ★ Christow umocnił swą pozycję lidera
- ★ Kolarze francuscy najszybsi w III etapie

(Dokończenie ze str. 1)

cy — Brittain i Jackson, Czechosłowak Kubr, Niemiec Grünwald, reprezentant ZSRR Wostrjakow oraz kolarz w niebieskiej koszulce — Grabowski. Pogoń udaje się, ale tylko pięć kolarzy. Szóstym, którym jest niestety Grabowski, zostaje w tyle i łączy się z główną grupą.

Lotny finisz w miejscowości Pisek (49 km) wygrywa Francuz Boudon przed swym rodakiem Le Menn i Jugosłowianinem Valicem. 16-osobowa grupa, która prowadzi teraz Wyścig ma już 2,5 min. przewagi nad pozostałymi zawodnikami. Dystans ten zwiększa się coraz bardziej.

Na 70 km, kiedy przewaga wynosi już ok. 4 min. rzucają się w pogoń Szwedzi Oehgren, Amell i Bergvist oraz Duńczyk Dalgaard. Tempa czołwki nie



Fragment II etapu Brno — Tabor. Na zdjęciu: czwórka uciekinierów na trasie. Od lewej: Christow (Bułgaria), Grünwald (NRD), Pruski (Polska) i Brittain (Anglia).



Christow — leader wyścigu.

wyprzedza Węgier Török. Do mety pozostało już tylko 80 km, a przewaga grupy czołowej wzrosła do 5 min. Teraz rusza w pogoń następny

na piątka: Proost (Belgia), Dourdin (Francja), Schur (NRD), Blower (Anglia) oraz Van Tongerlo (Belgia). Dochożą oni Szwedów oraz Duńczyka Dalgaard i Węgra Török, który odpadł z czołwki. Po kilku minutach wyskakuje z głównej grupy sześciu dalszych kolarzy, a wśród nich Chwiendacz.

Tymczasem na 123 km Paradowski, Christow, Kubr, Jackson, Kapitonow i Boudon wzmacniają tempo, powiększając systematycznie przewagę.

W tym momencie, kiedy szóstka ta zerwała się do ataku,

Po ok. 50 sekundach ukończył Wyścig bardzo wyczerpany Kubr. Na dalszych kolarzy oczekiwano ok. 3 min. Byli nimi: Proost, Dourdin i Plaudet. Po dalszych dwóch minutach wpadła na stadion 16-osobowa grupa prowadzona przez Wostrjakowa, Schura i Blowera. Następną 13-osobową stawkę zawodników, w której znajdował się drugi nasz reprezentant Chwiendacz, wprowadził na stadion Czerepowicz przed Niemcem Stolperem. Grupa ta ukończyła etap ok. 8 min. za zwycięzcą.

Minutę za Chwiendaczem minął linie mety Bułgalski, jadąc w 8-osobowej grupie, którą prowadził Francuz Sauliere. Po kilku dalszych minutach zameldował się na mecie Pruski, a następnie Więkowski i Grabowski.

Etap do Pragi, mimo że Paradowski zajął trzecie miejsce przyniósł więc nam dość przykłą porażkę drużynową.

pozostał w tyle wyczerpany Wierszynin. Sytuacja, mimo że na proscie znajduje się Paradowski, nie jest dla drużyny polskiej najlepsza. Pozostali nasi reprezentanci mają w dalszym ciągu po kilka minut straty i nie zanoszą się na to, że potrafią odrobić cenne minuty.

Na ulicach Pragi rozstrzygnęły się losy trzeciego etapu. Wspaniale jadący Bułgar Chri-



Paradowski — najlepszy z Polaków na trasie III etapu i Kubr — pierwszy z Czechosłowaków, który zameldował się na mecie w czołowej grupie

stów wyrobił sobie kilka metrów przewagi i on też jako pierwszy, wpadł na stadion, kończąc etap jako zwycięzca. Następnie w kolejności zameldował się na mecie Kapitonow, Paradowski, Boudon i Jackson.

Komentarz dnia

# Nie tracimy nadziei

Nie bądźmy zabobonni. To nie my „wykukaliśmy” porażkę naszych kolarzy w III etapie Wyścigu Pokoju, przestrzegając uprzednio co największych optymistów przed możliwościami przykrych niespodzianek w najbliższych dniach. Ta przykra niespodzianka istotnie nastąpiła, i to, prawdę mówiąc, wcześniej, niż spodziewaliśmy się. Ale przecież musiała nastąpić, jako że niesposób paradować niezmiennie w niebieskich koszulkach od II etapu do mety. Wcale też nie twierdzimy przez to, że w Warszawie akurat nasi chłopcy muszą osiągnąć ostateczne zwycięstwo. Tego, co najwyżej możemy sobie życzyć.

Teraz natomiast godzi się przypomnieć przedwyścigowe horoskopy, według których największy rzeczoznawcy nie typowali nas wyżej trzeciej - czwartej lokaty.

Jest rzeczą naturalną, iż po początkowych sukcesach trudno nam będzie zadowolić się taką pozycją. Na razie jednak, gdy przed kolarzami jeszcze 9 etapów, naprawdę nie ma podstaw do popadania w nastroje skrajnie pesymistyczne.

Przed startem w Taborze trener polskiej drużyny Michalak nakazał swym pupilom wstrzeźliwość w szafowaniu siłami. Zdaje się, że zbyt dosłownie zrozumieli ten nakaz Chwiendacz i Bułgalski, Grabowski, Pruski i Więkowski. Jeden Paradowski, palający

chęcią rewanżu za swe dotychczasowe niepowodzenia, dał się ponieść temperamentowi, co w efekcie... nie wyszło mu na złość.

Tak czy inaczej po trzech etapach znaleźliśmy się na czwartym dopiero miejscu ze znaczną, bądź co bądź, stratą w stosunku do Anglii, a nawet Francji i Belgii. Trudno będzie poprawić tę lokatę na najbliższym, wybitnie górskim etapie, do Karlovych Varów, a jeszcze trudniej z Karlovych Varów do Karl Marzstadt, tym niemniej wcale nie tracimy nadziei, że jeszcze w NRD Polacy pojedą znacznie lepiej.

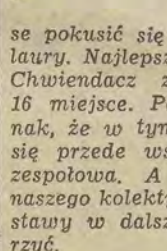
Był to pierwszy etap o przebiegu tak dramatycznym. Wyścig Pokoju wkroczył wreszcie w fazę, w której każdy dzień przyniesie istotne przetasowania.

Na trasie Tabor — Brno uwidoczniło się z całą jaskrawością, że pechowo dotąd jadące zespoły ZSRR i CSR, a zwłaszcza ten pierwszy, bynajmniej nie zamierzają ogr-

niczyć się do roli outsiderów. Wczoraj Rosjanie pojechali uspaniale, z zębem, tak jak to przyzwyczajaliśmy się obserwowować w ubiegłym roku. Wprawdzie nie zwyciężyli w tym etapie, wyprzedziła ich Francja, ale dowiedli, że zaliczają się wciąż do najlepszych.

A Francja? Czy spodziewał się ktoś po amatorach, którzy w tym kraju nie zaliczają się przecież do czołwki, tak obiecujących rezultatów? A Anglia, a szczególnie Szwecja? Tak, rzeczywistość przekreśliła wszelkie teoretyczne obliczenia i już doprawdy niesposób przewidzieć ostatecznego układu sił.

W klasyfikacji indywidualnej sytuacja nieco się wyklarowała. Wiadomo, że Bułgar Christow, Anglik Brittain i Francuz Boudon, to rzeczywiście najwyższa klasa. Wśród pozostałych natomiast nadal wielka niewiadoma. Jeśli idzie o Polaków, to trudno przypuszczać, by któryś miał szansę pokusić się o zwycięskie laury. Najlepszy z naszych — Chwiendacz zajmuje dopiero 16 miejsce. Pamiętajmy jednak, że w tym wyścigu liczy się przede wszystkim lokata zespołowa. A w możliwości naszego kolektywu mamy podstawy w dalszym ciągu wierzyć.



## Kto będzie pierwszy w Łodzi?

Wczoraj podaliśmy pierwszą zapowiedź o przeprowadzeniu konkursu sportowego na odgadnięcie czterech pytań związanych z etapem Katowice — Łódź X Wyścigu Pokoju. Zapowiedź ta wzbudziła duże zainteresowanie. Otrzymywaliśmy przez cały dzień szereg telefonów z rozmaitymi pytaniami. Najwięcej trudności na swą pierwszą pytanie. Otóż pragniemy tutaj wyjaśnić, że wystarczy podać narodowość a nie konieczne nazwisko wytypowanego zawodnika.

Wobec tak dużego zainteresowania redakcja „Dziennika Łódzkiego”, obok zadeklarowanej wczoraj pierwszej na grody w postaci spędzenia 10 dni w jednym z domów wczasowych „Orbisu”, przeznaczona dla zwycięzców konkursu jest cztery nagrody, a mianowicie: 2) aparat fotograficzny, 3) zegarek, 4) pióro wieczne, 5) pióro wieczne.

Dzisiaj zamieszczając raz jeszcze kupon naszego konkursu, przypominamy, że termin nadawania odpowiedzi minie 12 bm. z ważnością stempla pocztowego.

# MOGAWKO

(Obsługa własna)

**VESELY:** Sam nie wiem, co się ze mną dzieje. Chyba krzyżys. Wierzę jednak, że poprawię się jeszcze w tym wyścigu.

**SCHUR:** To dopiero początek. Prawdziwy wyścig, prawdziwa walka dopiero przed nami...

**BRITAIN:** W Warszawie będę pierwszy! Teraz jednak muszę sobie nieco pofoligować, bo niesposób zawsze zwyciężać.

**PARADOWSKI:** Etap był bardzo trudny, nie tylko ze względu na górzysty profil, ale i na przeciwny, porywisty wiatr, który rwał każdy nasz „wachlarz”. Pod koniec przeliczyłem się z własnymi siłami. Uciekłem na 6 kilometrów przed metą, spodziewając się, że nie dojdą mnie rywale. Na próżno. Dogonił mnie Christow i jego współnicy ucieczki. Skapitulowałem przed Bułgarem i Kapitonowem, ale to przecież nie przynosi wstydu.

## NIE MA SPOKOJU NAWET W KWATERACH

W Taborze Polacy dzielili swe kwatery wspólnie z Anglikami i Belgami. Ktoś dowcipnie powiedział, że nawet w czasie odpoczynku rywale nie mają spokoju i znajdują się obok siebie.

## Różnice czasów

Indywidualnie najlepszy z Polaków — Chwiendacz, zajmujący po trzech etapach 16 miejsce, stracił w stosunku do lidera wyścigu — Christowa 12,56 min., Kapitonowa — 9,54, Boudona — 9,4, Brittaina — 6,53, Proosta — 6,31, van Tongerlo — 6,12, Jacksona — 5,48, Oehgrena — 5,13, Le Menna — 4,43 i Amella — 4,23. Ma natomiast przewagę nad Dourdinem — 0,32 min., Schurem — 1,39 i Blowerem — 1,53. Zespołowo Polska, znajdująca się na 4 pozycji, straciła do Anglii — 10,09 min., Francji — 7,04, a do Belgii — 1,01. Przeważa nad Zwyczcą o 0,21 min., ZSRR — 5,49 i NRD — 8,12.

## Dzisiaj w Warszawie próba generalna piłkarzy

Kapitanat PZPN ustalił w sobotę, 4 bm., ostateczny skład reprezentacji naszej ekstraklasy piłkarskiej na niedzielny mecz z piłkarzami I ligi Węgier. W składzie, niestety, musieli pominać kontuzjowanego Szymkowiaka. Za brakło również Brychcego, który czuje się źle. Kapitanat największe trudności miał oczywiście przy ustalaniu linii napadu. Zdecydowano się na dwa różne zestawienia, z których jedno grać będzie do przerwy, a drugie w następnej części meczu. Zmienia się również bramkarze. Najpierw wyjdzie Machnik, a potem zastąpi go Stroniarz.

A oto skład: bramka: Machnik, Stroniarz; obrona: Mashelli, Korynt, Woźniak; pomoc: Pleda, Zientara; atak I: Pohl, Jankowski, Kempny, Lentner, Baszkiewicz; atak II: Ciszek, Pohl, Jankowski, Kempny, Lentner.

## Łódź i Pabianice gościć będą ping-pongistów praskiej Slavii

Pabianice, a następnie i Łódź gościć będą w poniedziałek i wtorek, 6 i 7 bm., doskonały zespół ping-pongistów praskiej Slavii (CSR). W Pabianicach goście zmierzą się z miejscowym Startem. Mecz odbędzie się w sali PTC, ul. W. Wasilewskiej o godz. 17.30.

W Łodzi przeciwnikiem Slavii będzie łódzki Start z tym, że w drużynie obok Supla, Czerwińskiego i Grzelczyka wystąpi Krygier (Spolem). Zawody w Łodzi odbędą się o godz. 17.30 w sali MDK.

Slavia zalicza się do najlepszych zespołów czechosłowackich i punktowana jest na czwartym miejscu. Do najlepszych jej zawodników należy Moudry.

## Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela, 5 maja br.

**PIĘKA NOŻNA.** Reprezentacja Łodzi — LKS (liga) z okazji „Dnia PZPN”, godz. 17, stadion Al. Unii 2. Przedmecz drużyn juniorskich Łódź — Kutno.

**BOKS.** Widzew — Star (Stara-czworcie) o wejście do III ligi, godz. 11, hala na Widzewie.

**ŁÓDŹ — Poznań** juniorów o puchar GKKE, godz. 11 w sali przy ul. Ogrodowej 18.

**LEKKOATLETYKA.** Bieg sztafetowy, godz. 10 w Parku Ponia-towskiego.

**KOSZYKÓWKA.** Kolejarz — Unia i Spolem — AZS (drużyny męskie) od godz. 18.30, ul. Północna 36 o puchar „Expressu Ilustrowanego”.

**SIATKÓWKA.** Napród — AZS, Spolem — Start, Unia — Ba-welna i ZWAT — Zryw mistrzostwa klasy A drużyn męskich od godz. 9, ul. Północna 36.

**KOLARSTWO.** Mistrzostwa szosowe Łodzi, Autostrada Warszaw-ska, godz. 8.

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nac. 325-63, Sekretarz odpow. 204-75 Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80, Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50, Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik”.